Nr 80. Kraków, Czwartek 24 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haazenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Echo skandalów węgierskich.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 marca)

Budapeszt. (Tel. wł.) Policya rozpoczęła energiczne dochodzenia karne w sprawie skandalicznego napadu na ministrów. Celem przyspieszenia śledztwa pracuje 8 referentów. Już wczoraj przesłuchali radcy policyjni hr. Khuena i ministra rolnictwa. Ministrowie nie wymienili ani jednego nazwiska. Dziś wezwano świadków a mianowicie dzienników, komisarzy parlamentarnych i widzów z galeryi, którzy się sami zgłosili. Pierwszym ze świadków, który się zgłosił, był dyrektor policyi Dezyderiusz Boda, który był podczas skandalicznego zajścia na galeryi.

Oburzenie przeciw partyi Justha.

Budapeszt. (Tel. wł.) W tutejszych kołach towarzyskich obiega pogłoska, że kasyno narodowe, które jest siedliskiem całej arystokracyi węgierskiej zamierza wykluczyć ze swego łona p. Justha. Na to oświadczyli wszyscy członkowie kasyna, należący do partyi Justha, że wystąpiliby wszyscy gremialnie z kasyna, gdyby przeprowadzono tego rodzaju ostracyzm.

Prasa ministeryalna otrzymuje liczne listy z prowincyi, które stwierdzają, że napad na ministrów wywołał jak najgorsze wrażenie w kraju, co w pierwszym rzędzie odbije się niekorzystnie podczas nowych wyborów na losach partyi niezawisłości.

Dezercya z partyi Justha.

Budapeszt. (Tel. wł.). Poniedziałkowa awantura w parlamencie dała sposobność całemu szeregowi posłów, którzy chcieli przejść do większości rządowej, pożądaną okazyę, aby wystąpić z partyi Justha. I tak już 7 posłów zadokumentowało swe wystąpienie, przechodząc bądź do umiarkowanej partyi Kossutha, bądź też do partyi rządowej hr. Khuena.

Hr. Khuen otrzymał depeszę od następcy tronu, w której tenże wyraża swe współczucie.

Aresztowanie posła po rozwiązaniu sejmu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Aresztowano tu obecnie już byłego posła Juliusza Markosza członka partyi Justha. Markosz był już raz skazany na 4 miesiące aresztu za obrazą honoru, lecz z powodu piastowania mandatu nie mógł być aresztowany. Obecnie aresztowao go za tamto przestępstwo. Nadto Markosz brał również udział w napadzie na ministrów. Ministrowie Hieronymi i hr. Zichy twierdzą, iż Markosz rzucił jeden z ciężkich kałamarzy w hr Khuena.

Budapeszt. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiega pogłoska, że posłowie biorący udział w napadzie, a pociągnięci do odpowiedzialności, będą odpowiadać z wolnej stopy.

Wybory do Sejmu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wybory do sejmu węgierskiego odbędą się z początkiem czerwca.

Prowokacye Rosyi.

Tarantowicza zamordowała „ochrana".

Medyolan. (Tel. wł.) »Corriere della sera« donosi: Policyi rzymskiej udało się nareszcie wykryć sprawców zamordowania szpiega rosyjskiego, Tarantowicza (którego zwłoki, strasznie zeszpecone, znaleziono w Rzymie w kufrze). Delegowany urzędnik policyi rzymskiej — pisze »Corriere della serra — bawił w sprawie tej w Warszawie i tam wykrył, że sprawcami zabójstwa byli — ajenci „ochrany". Włochy żądają wydania tych ajentów, w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności przed sądami włoskimi.

(Że rząd rosyjski nie wyda swoich zaufanych pomocników z »ochrany«, to więcej, niż pewne. Zamordowanie bowiem Tarantowicza przez ajentów policyi rosyjskiej nie jest faktem odosobnionym, gdyż »ochrana« zwykle w ten sposób pozbywa się już »niepotrzebnych« szpiegów i prowokatorów. — Przyp. Red.).

Zamach na Burcewa.

Paryż. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Ameryki, że dokonano tam zamachu na Burcewa, który odniósł lekką ranę. — Bliższych szczegółów tego zamachu pisma nie podają.

Król serbski w Petersburgu.

Toast cara.

Petersburg. (Pet. ajen. tel.). Podczas wydanego we wielkim pałacu w Carskiem Siole na cześć króla serbskiego obiadu, wygłosił car Mikołaj następujący toast:

Z radością witam Waszą królewską Mość i szczerze pozdrawiam na ziemi rosyjskiej. W chlubnych dziejach Serbii niejednokrotnie występował ścisły związek, łączący nasze pokrewne narody. Przybycie Waszej królewskiej Mości jest ponownem stwierdzeniem i umocnieniem przyjaznych stosunków między Rosyą i Serbią. Stosunki te przyczynią się niewątpliwie do utrwalenia powszechnego pokoju i porządku, tak potrzebnego dla pokojowego rozwoju królestwa Serbii i innych niezawisłych państw na półwyspie bałkańskim. Z głębi serca wyrażam Waszej królewskiej Mości najszczersze życzenia pomyślności i pokojowego rozwoju Serbii i wznoszę toast na zdrowie Waszej królewskiej Mości, następcy tronu księcia Aleksandra i całej królewskiej rodziny.

Toast króla Piotra.

Petersburg. (T. B.) Król Piotr serbski odpowiedział na toast cara następującym toastem w języku serbskim. Wasza Ces. Mość!

Dziękuję Waszej ces. Mości z głębi duszy za serdeczne i świetne przyjęcie, jakie mnie spotkało w bratniej Rosyi. Przyjęcie to jest nowem cennem potwierdzeniem serdecznych i ścisłych węzłów między potężną słowiańską (!) Rosyą i moją ojczyzną, oraz ich wiernej i silnej przyjaźni, której pamięć przechowywaną jest na wielu zarówno świetnych jak poważnych kartach historyi mojego narodu. W myśl prastarych serbskich tradycyj przedewszystkiem odwiedzami spokrewnioną z nami słowiańską Rosyę w silnej wierze, że stąd przyniosę do ojczyzny radosną wieść, iż przy naszym samodzielnym pokojowym rozwoju wśród innych niezawisłych państw półwyspu bałkańskiego jest nam pozwolonem ufać w potężną przyjaźń Waszej ces. Mości i wielkiej Rosyi. Niezapomniane słowa, w których Wasza ces. Mość wyraził dobre życzenie powodzenia i rozwoju Serbii, znajdą entuzyastyczny odźwięk we wszystkich serbskich sercach. Przepełniony najszczerszemi i najserdeczniejszemi życzeniami, wznoszę toast z życzeniem cennego zdrowia Waszej ces. Mości, ich ces Mości Aleksandry i Maryi Teodorówny, następcy tronu i całej rodziny ces., jakoteż na świetność i wielkość niezmierzonej Rosyi. Po toaście muzyka zagrała hymn rosyjski. W obiedzie wzięli udział prócz cara i króla w. książęta, min. Stołypin, Izwolski, Pasicz i Milovanowicz, oraz świty.

Proces Tarnowskiej.

Zainteresowanie słabnie...

Wenecya. (Tel. wł.) Proces Tarnowskiej, który z początku budził tak wielkie zainteresowanie poczyna stawać się powszednim wypadkiem. Początkowe olbrzymie zaciekawienie słabnie z każdym dniem. Tłumy zalegające w pierwszych niach rozprawy budynek sądowy znikły prawie zupełnie. Jedynie kobiety, jak zawsze i wszędzie, dotrzymują sobie placu, czekając na żer sensacyi.

Jak wiadomo w pierwszych dniach rozprawy utrzymywało wojsko porządek przed gmachem sądowym. Onegdaj z powodu zmniejszenia się zainteresowania wojsko cofnięto.

Przesłuchanie świadków.

Wenecya. (Tel. wł.) Ostatnie dni rozprawy były poświęcone przesłuchaniu całego szeregu świadków, którzy jednakże dorzucili tylko podrzędne szczegóły. Byli to przeważnie portyerzy i służący hotelowi z Wenecyi i urzędnicy policyi. Przeważnie zeznawali oni dla Tarnowskiej nieprzychylnie.

Pewną sensacyę wzbudziły zeznania pokojówki hr. Komorowskiego, która miała widzieć Naumowa po zamordowaniu hr. Komorowskiego, siedzącego na schodach i rzewnie płaczącego.

Również inny świadek potwierdza to, dodając, iż Naumow łkał wtedy i wołał: Mamo, moja mamo!

Zeznania urzędników policyi.

Wenecya. (Tel. wł.) Urzędnik policyjny Henryk Orsini, któremu poruczono pierwsze dochodzenia w danej sprawie, zeznaje w jaki sposób wpadł na trop, iż zbrodnię uplanowała Tarnowska. Po nim zeznawał radca policyi Stuckart z Wiednia o pobycie Priłukowa i Tarnowskiej w Wiedniu. Proces zaczyna przybierać formę bardzo rozwlekłą.

Dalsi świadkowie.

Wenecya. (Tel. wł.) Jako dalszych świadków przesłuchano Jana del Vo dyr. Banku, w którym Tarnowska umieściła znaczną sumę pieniędzy, Andrzeja Mano, kelnera, który opowiadał, iż oskarżona płaciła niezwykle duże sumy na utrzymanie... swych piesków, lekarza Dra Magno potwierdzającego, że po operacyi stan Komarowskiego był zadawalniający i że można było zażegnać katastrofę, i innych.

Ostre starcie.

Wenecya. (Tel. wł.) Podczas przesłuchania radcy policyi Stuckarta, który oświadczył, iż Prylukowa i Naumowa uważa tylko za narzędzia Tarnowskiej, przychodzi do ostrego starcia między oskarżoną a świadkiem. Tarnowska zarzuca, że albo tłómacz powierzchownie i niedokładnie tłómaczy zeznania Stuckarta, albo też zeznania Stuckarta są nieprawdziwe.

Przewodniczący stwierdza, że rzeczywiście tłómacz przekłada tylko powierzchownie zeznania Stuckarta, poleca więc przywołać innego tłómacza i w tym celu przerywa rozprawą.

Ponieważ innego tłómacza nie było można znaleść, odroczył prezydent rozprawę na dzień następny, tembardziej, że Tarnowska oświadczyła, iż jest chora. Musiano ją wyprowadzić z sali.

Obrona adwokatów.

Wenecya. (Tel. wł.) Jak opowiadają w tutejszych sferach sądowych, adwokaci oskarżonych mają prowadzić obronę w tym kierunku, że operacya wyjęcia dwu kul Komorewskiemu udała się i ranny byłby żył, gdyby nie nieudolne zdjęcie szwów po dwu dniach, które spowodziło zakażenie krwi, a w następstwie i śmierć. Gdyby zasadą tę przyjęli przysięgli w ocenianiu zbrodni, według ustawy włoskiej, oskarżonych czekałaby kara pięcioletniego więzienia.

Przerwanie rozprawy.

Wenecya. (Tel. wł.) Z powodu świąt wielkanocnych rozprawa będzie przerwaną na trzy dni t. j. od soboty do poniedziałku włącznie.

Zjazd pedagogiczny.

Lwów. (T. B.) Dziś rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów Polskiego T-wa Pedagogicznego. Zagaił prezes poseł Tomaszewski. Dyskusyę nad sprawozdaniem odroczono do jutra. P. Kornel Jaworski wygłosił referat o „polepszeniu bytu nauczycieli". Uchwalono rezolucyę wyrażającą żal, że Sejm dotąd tej sprawy nie załatwił i podniesiono potrzebę zwołania wiecu nauczycielstwa ludowego w czasie najbliższej sesyi sejmowej. W dyskusyi zgłoszono szereg wniosków, między innemi, aby zwołać zjazd delegatów wszystkich stowarzyszeń nauczycielskich bez różnicy narodowości, wybranych przez organizacye powiatowe. Podniesiono myśl, aby zwrócić się do stowarzyszeń oświatowych i ekonomiczno-społecznych, w których nauczycielstwo bierze udział, o poparcie postulatów nauczycielstwa. Poruszono projekt zwołania ogólno-austryackiego wiecu nauczycielstwa w Wiedniu i zgłoszono wniosek, aby udać się do prezesa Koła polskiego o poparcie postulatów posłów czeskich i niemieckich i nauczycielstwa czeskiego i niemieckiego o zmianę paragrafu odnośnej ustawy w tym kierunku, aby określoną została ściśle wysokość poborów nauczycielstwa i zrównaną z poborami urzędników państwowych od XI — VIII rangi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z 23 marca).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z powodu zbliżających się świąt obroty na giełdzie wiedeńskiej stają się coraz słabsze, a jakkolwiek tendencya jest silna, jednak nie daje żadnego powodu do większych transakcyi.

Kradzież na poczcie.

Tarnopol. (Tel. wł.) W niedzielę zginęła z pociągu między Borkami Wielkiemi a Lwowem wielka przesyłka pocztowa składająca się z 10 pakietów zwykłych, 19 listów poleconych i 9 listów pieniężnych. Szkoda wynosi przeszło 10.000 kor.

Za sprawcami wdrożyły władze natychmiastowe śledztwo.

Wyjazd cesarza na święta.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz udał się dziś do Wallsee, do córki swej, arcyks. Maryi Waleryi, gdzie przepędzi święta w gronie rodziny.

Turcya wobec ugody austro-rosyjskiej.

Konstantynopol. (T. B.) „Tanin" krytykuje propozycye Izwolskiego, przedstawione Aehrenthalowi, mocą których Turcya przejść ma niejako pod kuratelę mocarstw. Dziennik nie jest zadowolony ze stanowiska Rosyi podczas rokowań austro-rosyjskich.

„Car" bułgarski w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (T. B.) Bułgarska para królewska zostaje tu do poniedziałku. Dziś przedpołudniem odbyło się u króla śniadanie na cześć sułtana. Popołudniu odbędzie się rewia z udziałem 30.000 żołnierzy.

Tittoni i Bethmann-Hollweg.

Rzym. (Tel. wł.) »Giornale d'Italia« donosi, iż między Tittonim a Bethmannem-Hollwegem odbyła się konferencya, z której wynika że rząd niemiecki i włoski ma zgodne zapatrywania na sytuacyę polityczną.

O nowy gabinet włoski.

Rzym. (T. wł.) Król przyjął dziś b. prezydenta ministrów Giolitti'ego. Król pragnie — zdaje się — powierzyć mu misyę utworzenia gabinetu, jak to wczoraj donieśliśmy. — Giolitti oświadcza atoli, że misyi tej absolutnie nie przyjmie.

Śniegi.

San Sebastjan (Tel. wł.) W północno-zachodniej Hiszpanii od dwóch dni pada wielki śnieg. Komunikacya kolejowa na kilku liniach z tej przyczyny przerwana.

(W chwili, gdy otrzymujemy ten telegram, uznało za stosowne, łaskawe dla nas przez tyle dni niebo, obdarzyć Kraków na święta śniegiem i zimnem. Prawdopodobnie więc nastąpi na święta rozczarowanie. Panie krakowskie nie ukażą na ulicach swych przedwielkanocnych toalet, (n. b. ku ogromnemu własnemu niezadowoleniu), zaś szynki, kto wie czy nie w paltotach konsumować wypadnie. Już to tegoroczna wiosna zmienna jak kobieta... Przyp. Red.).

Nietaktowni turyści.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi, że w Jerozolimie przyszło do starcia w jednym z meczetów pomiędzy mahometanami a turystami amerykańskimi. Turyści zachowali się w meczecie nieprzyzwoicie. Jeden z Mahometan dał 4 strzały rewolwerowe, z czego 2 kule zraniły dwie turystki. Jedna z turystek przestrzelone ma oko, druga nogę.

Mahometanin ten przywołany przed sędziego, oświadczył, że nie żałuje swego postępku, był bowiem obrażony przez turystów za ich nietaktowne postępowanie w meczecie.

Napad na pociąg.

Tyflis (T. B) Niedaleko stacyi Nigolci bandyci napadli na pociąg, w którym znajdował się urzędnik, wiozący pieniądze na wypłatę dla robotników kolejowych. Pociąg się wykoleił. Lokomotywa i dziesięć wagonów zniszczonych. Jeden konduktor zabity. Bandyci strzelali do personalu kolejowego i kilka osób zranili, nie jednak nie zrabowali.

Liberali a Irlandczycy,

Londyn. (Tel. wł.) Dziś rano obiegała pogłoska, że między stron. liberaln. a irlandzkiem przyszło do porozumienia, wobec czego o rozwiązaniu Izby nie ma mowy, gdyż Irlandczycy obiecali popierać gabinet.

Jednakże poseł Rodmann, przywódca Irlandczyków zaprzeczył dziś tej wiadomości, twierdząc, iż Irlandczycy zastrzegają sobie swobodne postępowanie.

Berlin. (T. wł.) Turecki attaché wojskowy Enver-bey w Berlinie weźmie ślub w maju z jedną z córek sułtana. Jest to dowodem niezwykłej łaski sułtana

O Bank przemysłowy.

Od szeregu miesięcy opinię w kraju zaprzątała kwestya galicyjskiego Banku przemysłowego. W sprawie tej wypowiedzieliśmy się w naszym dzienniku obszernie — chętnie użyczając miejsca głosom za i przeciw. Argument przeciw był tylko jeden: ze stanowiska — powiedzmy — ekonomii »patryotycznej«, która jednak w żadnym stosunku nie może stać tam, gdzie chodzi faktycznie o realną ekonomię i o doskonałe lansowanie papierów przemysłowych. Kraj tak ubogi, jak Galicya, pozbawiony solidnych podstaw ekonomicznych, operując tylko własnemi, aż nadto skromnemi siłami — doprowadziłby zapewne w tym kierunku po dłuższym okresie czasu do pewnych rezultatów, lecz w każdym razie nie mogących iść w porównanie z tem, co może wytworzyć napływ odrazu wielkiego kapitału, opierającego nadto swój rozpęd na różnorodnych czynnikach pierwiastku kartelistycznego.

Argument obawy o zalew kraju przez kapitał obcy, a tem samem ujarzmienie i uzależnienie kapitałów krajowych jest sam w sobie nie dość ekonomiczny, tem więcej, iż wojujący tymi argumentami, z o wiele lżejszem sercem i gotowością wskazywali na kapitały zupełnie już obce, a więc zagraniczne (francuskie).

Z drugiej strony należało też mieć pewne zaufanie do własnej przezorności i wierzyć, iż tam, gdzie się cała rzecz tworzyła pod patronatem Wydziału krajowego, oraz — bądź co bądź — jednomyślności Sejmu krajowego, nie może być mowy o »zaprzedaniu się niemieckiemu wspólnikowi«.

Tak rozumiała zresztą kwestyę i grupa z ks. Lubomirskim na czele, mająca mandat do wspólnych rokowań z dolno-austr. Tow. eskont. i Wydziałem krajowym. Że rokowania te dziś rozbiły się — należy ubolewać. Bądź co bądź bowiem grupa ks. Lubomirskiego była emanacyą tego elementu swojskiego, który miał stać na straży programu Banku przemysłowego, a temsamem na straży interesów narodowych — jakkolwiek — jak to już zaznaczyliśmy — pod tym względem pragniemy mieć zaufanie do czynników krajowych, które w sfinansowaniu tego dzieła biorą udział.

Pojmujemy i cenimy dobre chęci ks. Lubomirskiego. Rozumiemy dobrze, iż człowiek, który, jak on, toczył przez kilkanaście lat zawziętą walkę z przemysłem cukrowym zachod.-austryackim, z energią, pracowitością i dzielnością, dopóki pomyślnie nie doprowadził rzeczy do końca, ugruntowawszy byt największej cukrowni w kraju, w Przeworsku. — odczuwa nienawiść do Niemców i zarazem obawę przed nimi. Lecz właśnie z tego powodu tem pożądańszym byłby udział i kontrola grupy ks. Lubomirskiego.

Dziś możemy tylko żałować — tem więcej, iż rokowania te nie rozbiły się podobno wcale z powodu nadmiernych żądań przyszłego dyrektora p. Wolskiego — lecz, jak to ogłosił adwokat grupy ks. Lubomirskiego, Dr Dziedzic, z powodu kwestyi programu banku. Żądania swe gotów był bowiem podobno dyr. Wolski ograniczyć — względnie grupa ks. Lubomirskiego gotową była dyferencyę tę wyrównać. Przedewszystkiem atoli chodziło tejże grupie o decydujący wpływ elementu krajowego w akcyi finansowania przemysłu swojskiego.

Obecnie, gdy rokowania te zostały już rozbite weszła sprawa Banku przemysłowego w nową fazę. Nasunęło się bowiem pytanie: co dalej?

Odpowiedź stanowi interpretacya uchwały sejmowej. I tak „Gaz. Narodowa", twierdzi, iż Sejm nie dał Wydz. krajowemu upoważnienia *in blanco* do założenia Banku przemysłowego w jakikolwiek sposób i jakimikolwiek kapitałami, lecz upoważnił go jedynie do założenia Banku w sposobie i na warunkach, sprawozdaniem komisyi budżetowej określonych, a więc które absolutnie nie mogą wykluczyć grupy ks. Lubomirskiego. W ten sposób cała sprawa musiałaby wobec rozbicia się rokowań, wrócić z powrotem do Sejmu — a cała sprawa przedłużyłaby się znów o wiele miesięcy.

Tymczasem marszałek i Wydział kraj. stoją na stanowisku ogólnej interpretacyi tej uchwały. Wobec tego postanowiono wejść w porozumienie z prywatnemi kapitałami w kraju. I jak dziś się dowiadujemy, zgłosiły się do wzięcia udziału w sfinansowaniu Banku przemysł. 2 nowe grupy krajowe, jedna z Krakowa, a druga ze Lwowa, z któremi Wydział kraj. nawiązał pertraktacye.

W chwili, gdy informacye te podajemy, miało zapaść we Lwowie już nieodwołalne zawarcie kontraktu. Jak nas z miarodajnej strony informują w przeciągu dwóch tygodni realizacya Banku przemysłowego będzie dokonaną — i w tym już czasie rozpocznie ta nowa instytucya swą działalność na terenie galicyjskim.

Dla młodzieży szkół średnich.

Mnożą się w szybkim tempie zastępy młodzieży naszych szkół średnich; na ulicach miasta roi się od mundurków szkolnych; czerstwość i siła biją od młodych postaci — a przecież nie brak takich, u których pod pozorem zdrowia kryje się zaród ciężkiej choroby w młodym organizmie, pod obcisłym mundurkiem tai się nieraz... ciężka niedola. W tych szeregach, kipiących często nadmiarem bujnej młodości, choroba i śmierć zbierają żniwo obfitsze, niżby z pozoru sądzić można. Gruźlica, wróg chytry i podstępny, czyha na młode płuca, spełnia wytrwale nieubłagane dzieło zniszczenia i niejedną ofiarę na progu życia porywa. Giną często najlepsi, najsumienniejsi, całym zapałem młodości rwący się do słońca wiedzy, nauki, do ideałów prawdy i piękna... a niestety już w zaraniu swego życia zmuszeni borykać się z nędzą...

Większa część uczniów szkół średnich w Krakowie i Podgórzu rekrutuje się z najuboższych rodzin rzemieślników, drobnych sklepikarzy, robotników fabrycznych, najniższych funkcyonaryuszów biurowych, stróżów, dziennych wyrobników i t. p. Wobec rozpętania się lichwy mieszkaniowej w naszem mieście, robotnik czy niższy urzędnik, musi „gnieździć się" w jednej lub dwu ubikacyach, możliwie najtańszych, ale też pozbawionych wszelkich warunków hygieny. To też uboga młodzież naszych szkół średnich spędza poza szkołą cały rok w ciasnych, wilgotnych i dusznych norach zaułków przedmiejskich, gdzie zazwyczaj traci zdrowie moralne i fizyczne. Dopóki trwa nauka, to student taki bodaj przez pół dnia znajduje się w szkole, która dla wielu z nich wydaje się czemś niezwykle wygodnem. Ubodzy uczniowie rzadko opuszczają naukę; nieraz są słabi, a jednak idą do szkoły, bo wiedzą, że bodaj przez pół dnia będą czystszem niż w domu oddychać powietrzem. Ale, gdy rok szkolny się skończy, uboga młodzież mimo nadwątlonego stanu zdrowia skazana na przepędzenie upalnej pory letniej w mieście, ucieka z domu, błąka się bezmyślnie po ulicach, szuka „wrażeń" po cukierniach i trzeciorzędnych restauracyach, a jeśli tego nie czyni, to spędza czas zupełnie biernie, bezmyślnie i bezużytecznie. Dobrze, jeśli nad tą częścią młodzieży ma kto czuwać; jeśli zaś nie — jak to wśród uczniów, pochodzących z rodzin proletaryatu miejskiego, najczęściej się zdarza, z powodu zatrudnienia rodziców poza domem — to młodzież ta niszczeje moralnie wśród mętów wielkomiejskich, a okres wakacyjny przynosi jej nieraz większe zniszczenie, niż całoroczna, żmudna praca.

Powyższe motywy skłoniły w roku 1904 grono profesorów szkół średnich do podjęcia za inicyatywą prof. Antoniego Lekszyckiego akcyi około utworzenia kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza. Celem tej akcyi społecznej w myśl wniosku inicyatora było: wywiezienie ubogiej młodzieży miejskiej na dwa miesiące z zabójczej atmosfery nędzy i zaułków, zbliżenie jej do przyrody, lepsze odżywienie, oraz odpowiednia nad nią intelektualna praca. Rzucona myśl zaczęła w realne przyoblekać się kształty: zawiązał się komitet profesorów szkół średnich, na którego czele stanęli pp. Antoni Kurpiel, Antoni Lekszycki i Karol Stach. Mrówczą niemal pracą w ciągu kilku miesięcy zebrano dość znaczny fundusz i wysłano na pierwszą kolonię 30 uczniów do wynajętego domu XX. Misyonarzy w Czernej pod Krzeszowicami. Pierwsza próba, udana ponad wszelkie oczekiwanie, zachęciła komitet nauczycielski do dalszych usiłowań, celem oparcia instytucyi na trwalszej podstawie. Zawiązano formalne Towarzystwo, a na czele jego stanął ś. p. prof. Henryk Jordan, który w akcyi nowego Towarzystwa widział dalsze ogniwo własnej pracy na niwie fizycznego wychowania młodzieży.

Od tego czasu działalność instytucyi zaczęła zataczać szersze kręgi. Jako członkowie założyciele przystąpili ś. p. Erazm Jerzmanowski, ś. p. Andrzej hr. Potocki, prof. Dr Kazimierz Kostanecki, Zdzisław hr. Tarnowski, August Iwański, popłynęły liczniej składki publiczne, tak, że już w następnym roku mogło Towarzystwo zakupić w Porębie Wielkiej pod Rabką własny budynek, kawałek gruntu, urządzenie domu. I odtąd co rok spieszy tam na wywczasy letnie 40 do 50 uczniów, krzepiąc wśród górskiego powietrza, wycieńczone całoroczną pracą organizmy, spędzając czas na rozrywkach i zabawach, dalszych lub bliższych wycieczkach, ćwiczeniach w śpiewie, lekturze z zakładowej biblioteczki, zbieraniu okazów przyrodniczych i t. p. Wątli i słabi, zagrożeni niejednokrotnie ciężkiemi chorobami, powracają ze znacznie polepszonem zdrowiem, a pełni wdzięczności dla osób, które nie żałują grosza na utrzymanie kolonii.

Niedługo znowu nadejdzie czas, gdy zgłaszać się będą setki tych uczniów nieszczęśliwych, smutnych, bladych z piętnem przedwczesnego cierpienia na twarzy, których wysłanie na wakacye na wieś jest koniecznem, niezbędnem dla ich zdrowia. Ratujmy tę młodzież! Niech społeczeństwo zastąpi im najbliższych, którzy z rozpaczą w sercu obowiązku swego spełnić nie mogą.

Zeszłego roku wielu uczniom tutejszych szkół średnich, istotnie chorym, trzeba było odmówić przyjęcia do kolonii dla braku funduszów. Z żalem głębokim czynił to Wydział Towarzystwa; niestety, mimo najoszczędniejszej gospodarki, nie miał innego wyjścia. Obecnie należy mieć nadzieję, że poparty gorąco przez szerokie sfery naszego społeczeństwa „Żywy Dziennik" urządzany na cele kolonii w auli uniwersytetu, w dniu 3 kwietnia zasili wydatnie fundusze Towarzystwa, tak, że nie trzeba będzie wykluczać żadnego z pośród zgłaszających się słabych a ubogich uczniów. „Żywy Dziennik", przygotowany z wielką starannością, będzie obmyślany tak, aby naprawdę był przyjemną i urozmaiconą rozrywką. To też należy przypuszczać, że i przy tej sposobności publiczność krakowska nie odmówi zbiorowego poparcia koloniom szkół średnich, temu szlachetnemu dziełu, które tu wśród murów naszego miasta wzięło początek i spotkało się z serdeczem, żywem uznaniem społeczeństwa, uważającego niesienie pomocy ubogiej, chorej młodzieży za jeden z pierwszych i najpiękniejszych obowiązków.

Polskie insygnia królewskie.

„Słowo Polskie" zamieszcza niezwykle interesujące szczegóły dotyczące losu polskich insygniów koronnych, oparte na rozmowie znanego w Krakowie, zakonnika-patryoty X. Anioła z Drem Juliuszem Bandrowskim. Poniżej przytaczamy część owej rozmowy:

...I stała się dziwna chwila ciszy klasztornej, którą zakonnik przerwał wreszcie, jakby do siebie:

— I korona jest, i berło, i jabłko, i szczerbiec...

— Gdzie? — zawołaliśmy zaciekawieni.

— Nie powiem. Wierzyć trzeba.

Padła na to aluzya do korony niebiańskiej, wieńczącej skronie Matki Boskiej, królowej Polski..

— Nie, nie o tej mówię — odparł O. Wacław z mocą — ale o tej naszej, koronie koronacyjnej Jagiellonów, Batorego, Wazów i wszystkich aż do ostatniego, o tej „privilegiata", która nie zaginęła, jak i Szczerbiec, i jabłko i berło... Jest, wszystko jest...,

A kiedy zaklinamy prośbami, błaganiem wreszcie, by powiedział, gdzie są te insygnia, skąd i co o nich wie, nic nie odpowiedział, tak, że ponownie zaczęliśmy naprowadzać dowody, iż stały się łupem Prusaków. Wówczas rzekł wreszcie, jakby z równowagi wyprowadzony:

— Daję wam na to kapłańskie me słowo, że są, że schowane w bezpiecznem miejscu i że sam je osobiście raz widziałem...

— Gdzie, kiedy, jak? — posypały się nasze gorączkowe pytania.

— Widziałem je raz w nocy, daleko stąd — odrzekł z tą powagą prawdy i najgłębszego przeświadczenia, z jaką czasem opowiadał przeżyte w powstaniu epizody, mało komu znane. Uwierzycie, gdy, powiem, że wiąże mnie, świętej przysięgi ślubowanie. Uwierzcie i ufajcie. Powiedzieć mogę tylko tyle. Nie ja jeden widziałem, jak i nie ja jeden znam tę tajemnicę. Od chwili wyniesienia z Wawelu i schowania insygniów królewskich, posiadają tajemnicę zawsze równocześnie trzej ludzie w Polsce, z których każdy ma, już z chwilą swego wyboru wyznaczonego po sobie następcę, wcale sobie nieznanego ni z osoby, ni z nazwiska. Jak udzielana bywa z pokolenia w pokolenie ta tajemnica, którzy są ci dwaj jej współświadomi ze mną, jak i gdzie odbywa się od czasu do czasu stwierdzanie insygniów w ukryciu, nie powiem — nie mogę. To, com powiedział, świętością kapłańskiego słowa poręczam Wierzycie?...

Zdobnictwo roślinne w Krakowie

Wydział Tow. upiększenia Krakowa wydał następującą odezwę:

Średniowieczne kroniki, psałterze i manuskrypty ozdabiane bywały w miniaturowe malowidła, owite w arabeski, barwione na pergaminie lazurem i złotem. Staroświeckie miasta, to kamienne kroniki życia narodu, a przesławny Kraków — jeden z jej najcenniejszych woluminów. Każdy zabytek architektoniczny — to wyraz legendy wieków.

Gdyby te głuche, kamienne zgłoski ożywić barwami kwiatów, ornamentem łodyg, narzucić tęczę kolorów, grającą na murach w blasku letniego słońca — byłaby to prawdziwie: illuminacya kwiatowa.

Nadeszła chwila, w której o takiej illuminacyi pomyśleć się godzi. Stoimy wobec pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Pięć wieków temu Kraków przeżywał wspaniałą dobę: witał w swych murach powracających zwycięzców. Ulice zapełniał tłum, uniesiony zapałem, barwisty, żywy, strojny, a zbrojny, z okien zwieszały się drogie opony i kobierce, gobeliny i flamandzkie arrasy, u drzwi domostw kadzielnice wonne słały dymy. Nie stać nas dziś ani na podobny przepych, ani na podobne upojenie tryumfem. Do czary radości i dumy — gorzka mięsza się kropla. Zwycięstwo, majaczące poprzez mgły ubiegłych stuleci — wybłękitniało niejako — zbyt realnie obchodzić go nie możemy.

A jednak przez kraj cały idzie jakby wiew od bojowych sztandarów grunwaldzkich: wielkie podniesienie serc, nadzieja niezłomna. A królowski gród Jagiellonów, naoczny świadek onego dziejowego momentu, przed innemi ma przywilej nastrój ów podniosły utrzymać i uwidocznić.

Gdzież znajdziemy środek prostszy, pełniejszy, więcej idealny i więcej dekoracyjny zarazem — jak skąpanie miasta w powodzi kwiatów żywych?

Nie dzień jeden, ale rok cały miasto nasze rozkwita jak ogród, niech zieleń owije nasze domy, rozpełznie się po murach, rozkrzewi w każdym zakątku, — niech się uwieńczy różami Kraków, ów średniowieczny, krwią i rdzą okryty rycerz, zbudzony ze snu: odzewem godziny zwycięstwa.

Taką podnietą silni, śmiało i gorąco rzucamy wezwanie mieszkańcom Krakowa, — dziś już nietylko estetycznym wiedzeni zapałem, szczerą miłością piękna, przekonaniem o jego ogromnej, niedocenionej roli w życiu zarówno jednostek, jak i mas, — ale i głosem chwili, domagającej się wprost tej formy dla uczczenia ideowej treści: wezwanie do zbiorowego wzięcia udziału w ozdobieniu miasta roślinnością.

Jak lat poprzednich, rozpisujemy w tym kierunku konkurs, o dziełach sztuki, jako nagrody — i chcemy wierzyć, że zarówno nasze stałe dążenie zaszczepienia tej płonki estetycznych potrzeb na nazbyt bezbarwnym pniu życia naszych miast, jak i łączące się z niem w tym roku względy głębszego znaczenia — wydadzą w szerokiej mierze oczekiwane, prawdziwie artystyczne wyniki.

Program konkursu zdobienia domów roślinnością na rok 1910.

Zdobienie stałe, wykonane z roślin trwałych, które wiązać się muszą organicznie z gmachem w architektoniczną całość, oddzielić należy od chwilowej, t. zw. sezonowej ozdoby części domu. Opierając konkurs na powyższej zasadzie, rozdzielono go na dwa działy:

I. Ozdoby stałe. 1) Udekorowanie fasady jako całości, lub jej części, bramy lub odrzwi, ganku, balustrady, murów lub studni. 2) Osłonięcie lub udekorowanie nagich powierzchni murów domostw lub szczytów, ogrodzeń, murów, parkanów lub sztachet. 3) Zasłonięcie podwórek lub mniej ładnych części budowli. 4) Stałe urządzenie ogródka ozdobnego przed domem lub na podworcu.

II. Ozdoby czasowe. 1. Udekorowanie roślinami na sezon letni lub jesienny: balkonu, jako całości lub jego części; gzymsu okiennego, niszy lub wnęki, słupów, filarów lub balustrady, albo części dachu. 2. Czasowe ozdobienie lub osłonięcie: pustych placów, parcel budowlanych, wystawionych na sprzedaż, zaułków nieuregulowanych itp.

Nagrody za ozdoby stałe: Z rozpisanego równocześnie konkursu na godło domu — jeden z wybranych projektów. Za ozdoby czasowe: Artystyczne przedmioty. Przyznanie nagród nastąpi we wrześniu r. b.

Warunki konkursowe: O nagrodę ubiegać się może każda osoba prywatna lub instytucya i w tym celu zgłoszenia nadsyłać należy do Tow. Polska Sztuka Stosowana, ul. Wolska 14.

Konkurs na godło domu.

Wydział Towarzystwa up. m. Krakowa postanowił ze sprawą nagród za tegoroczne zdobienie domów roślinnością, związać ideę wskrzeszenia starodawnego, pięknego zwyczaju odznaczania domów za pomocą godeł, pojętych jako dzieła sztuki. Celem pozyskania odpowiednich projektów rozpisujemy w tym kierunku konkurs, zapraszając artystów polskich do współudziału.

Warunki konkursu są następujące: 1. Godło ma się nadawać do wykonania jako rzeźba w kamieniu, bronzie, majolice, albo sposobem mozaikowym, może być wyciskane w miedzi lub kute w żelazie itd. 2. Należy przedstawić dokładny szkic lub model. 3. Rozmiar dowolny. 4. Termin nadsyłania projektów do dnia 2 kwietnia br. pod adresem Tow. „Pol. Sztuka Stosowana". 5. Nagrody wynoszą po 100 koron każda, za trzy pierwsze prace uznane za najlepsze.

Wiek szlachty francuskiej.

Na pytanie interesujące, ile dzisiaj jeszcze żyje rodzin, upoważnionych do noszenia historycznie sławnych nazwisk oraz potomków starych rodów szlacheckich, odpowiada baron du Roure de Paulin w czasopiśmie »Revue«. Analizuje on tam francuską szlachtę w jej zestawieniu historycznem.

Dzisiaj liczą we Francyi 70.000 rodzin szlacheckich. Należy jednak uważać tę cyfrę za zbyt wysoką, ponieważ według najobszerniejszych genealogij przed rewolucyą było co najwyżej 30.000 rodzin szlacheckich. Liczbę później obdarowanych szlachectwem można określić cyfrą 15.000.

Jest zatem we Francyi mnóstwo »fałszywych szlachciców«. Słówko »de« lub »du« przed nazwiskiem nadaje im pozór szlachectwa, którego właściwie nie posiadają. Próby dodawania przed nazwiskiem takiego »de« zdarzały się z powodzeniem już w w. XVII i XVIII, częściej zaś powtarzały się później w czasie Restauracyi. Ludwik XVIII bardzo chętnie pozwalał na takiego rodzaju procedurę. Czasami wyszydzał takich parweniuszów, jak n. p. niejakiego Genou, którego podanie o udzielenie mu »de« załatwił dopiskiem: »Ma dostać dwa«. Na podstawie tego orzeczenia z pana Genou stał się szlachcic de Genoude. Z nadaniem szlachectwa znanemu archeologowi Quatremère połączył jeszcze dziwniejsze postanowienie, ponieważ zażądał, aby on to »de« umieścił po nazwisku. Skutkiem tego nazywał się on potem Quatremère de Quincy.

Podczas gdy liczba obdarzonych szlachectwem się wzmagała, kurczyła się coraz bardziej liczba starych rodzin szlacheckich. Zadziwiającem jest, ile najsławniejszych rodzin zniknęło w ciągu XIX stulecia. Do najstarszych rodzin szlacheckich należą potomkowie rycerzy, biorących udział w wyprawach krzyżowych. — Z tych było około 6000 nazwisk francuskich i herbów. Zaledwie 400 rodzin może dzisiaj wyprowadzić swoje drzewo genealogiczne od takiego rycerza krzyżowego. Tylko jeden francuski ród szlachecki korzysta z zaszczytu noszenia nazwiska jednego z bohaterów, którzy z Gotfrydem de Bouillon poszli na wyprawę do Ziemi Świętej. Jest to rodzina de Saunhac, pochodząca od brata tego Wilhelma de Saunhac, którego jako wielkiego mistrza zakonu Templaryuszów zabito w 1249 roku w bitwie pod Mansurach.

Z 6 pierwszych książąt i parów Francyi nie ma od wieków ani jednego potomka. Z chwilą zniesienia szlachectwa, w 1790 roku było jeszcze 39 rodzin książęcych, które posiadały parostwo francuskie, a 41 rodzin, posiadających inne klejnoty magnackie. Obecnie ostało się 23 domów książęcych. Z rodów znakomitych, które dostarczały tak zwanych wielkich wasali państwa francuskiego, dzisiaj widnieją już nieliczni potomkowie. Egzystuje jeszcze tylko ród la Tour d'Auvergne. Z tej familii oprócz innych wielkich mężów pochodził także marszałek Turenne. Żyje jeszcze właściciel nazwiska książęcego Lusignan.

Z pomiędzy historycznych postaci dziejów Francyi przyświeca jeszcze nazwisko Dziewicy z Orleanu, o której legenda powiada, że cudem uszła stosu w Rouen i wyszła w Niemczech za mąż, dzięki czemu dała początek licznemu potomstwu. W rzeczywistości obdarzono szlachectwem jej rodziców, rodzeństwo i krewnych. Ci byli protoplastami wielu rodzin, z których więcej niż 20 zachowało się po dzień dzisiejszy. Rodziny współwalczących z Joanną d'Arc już dawno powymierały. Wygasły także rodziny Coligny, Montmorency, Mazarin; zachowali się jednak potomkowie rodziny Guise i Richelieu.

Do rzadkości należą potomkowie wielkich mistrzów francuskich i poetów. Z rodzin Rabelais, Montaigne, Racine, Molière nie pozostało ani śladu. Przed 30 laty żyli jeszcze potomkowie poety Boileau; a o egzystencyi potomków Corneilla, dowiedziano się dopiero niedawno. Ostatni z rodu wielkiego Saint-Simon umarł przed 40 laty. Zachowało się jeszcze nazwisko i ród Beaumarchais. Potomkowie krwi bohaterów rewolucyi wyginęli zupełnie. Powieściopisarka Gyp pochodzi od Mirabeau-Tonneau, brata słynnego Mirabeau.

Napoleon stworzył pięciu królów, jednego wicekróla, siedmiu książąt (duców), trzech wielkich książąt i 40 książąt (princes), ale z tej całej świetności cesarstwa żyją do dzisiaj potomkowie tylko 12 książąt.

Ostatecznie można skonstatować, że z rodzin szlacheckich, pochodzących z epoki wypraw krzyżowych, uratował się 1 procent, z innych rodzin rycerskich z czasów średniowiecznych 10 procent, z rodów XV i XVI wieku 20 procent, a z familii, obdarzonych szlachectwem w XVII i XVIII wieku 40 procent. Reszta nabyła szlachectwo w XIX wieku.

W.

Z tajników wiedzy i hygieny.

Hygiena mieszkań w zimie. — Odwaga, jako środek zachowania zdrowia. — Astronomia ludu rosyjskiego.

Około Świąt Bożego Narodzenia zaczyna swe panowanie zima, skutkiem czego mamy niską temperaturę zazwyczaj aż do wiosny. Im niższą jest ciepłota powietrza, tem mniej zawiera ono w sobie wilgoci. Tak dalece, że przy 0 stopniu, jeden metr sześcienny powietrza posiada zaledwie dwa i pół grama wilgoci. Ciepłe powietrze natomiast w lecie ma w tej samej objętości aż 11 gramów. To jest niewzruszona zasada fizykalna. Dlatego też ciepłe powietrze w pokoju powinno zachować ten sam stosunek wilgoci przy równo wysokiej temperaturze, aby było znośnem dla zdrowia ludzkiego. Przemawia za tem i to, że suche powietrze krążąc około przedmiotów, ogrzewających mieszkanie, unosi z sobą drobniuchny suchy pył, czerniąc w ten sposób oboczne ściany i powałę. Jaka ilość wody musi wyparować, by dostarczyć powietrzu tej samej wilgoci, którą ono posiada w lecie przy 15° ciepła, jest w ogólności niezuanem. Wogóle trzeba pamiętać, że w pokoju, mającym 5 metrów długości i takąż szerokość o wysokości 4 metrów, przy zewnętrznej temperaturze 0 stopni ciepła już w przeciągu godziny paruje 3/4 litra wody, ponieważ suche powietrze ustawicznie wpływa z zewnątrz do pokoju tak, iż w ciągu jednej godziny powie-

Z Tygodnia Wielkanocnego.

Zwyczaje krakowskie.

Ambroży Grabowski pozostawił szczegółów kilkoro, dotyczących wielkotygodniowych zwyczajow krakowskich z pierwszej połowy ubiegłego wieku. Oto te szczegóły:

Jak wiele innych zwyczajów, i niedziela Palmowa już nie bywa obchodzona. W dniu tym dawniej, za bytu Polski, odprawiał się w Krakowie wjazd Chrystusa do Jeruzalem. Jaki pobożny człowiek z klasy rękodzielniczej, czasem jaki posługacz kościelny, przebrany za Chrystusa, dosiadłszy ubogiej, chłopskiej szkapy, otoczony tłumem chłopców i wyrostków, niosących w ręku palmy, t. j. gałązki łoziny, wikliny i t. p., a czasem robione z papieru pstrego, coś nakształt kwiatka przytwierdzonego do pręta, jak jeszcze i teraz, w r. 1840, dzieci noszą w niedzielę Kwietną, odprawiał wjazd po Rynku krakowskim, a tłum pospólstwa przeprowadzał tego improwizowanego Chrystusa przez Sukiennice, śpiewając:

„— Hosanna! Synowi Dawidowemu..."

Nie szkodziłoby, gdyby się dało wyperswadować ludowi jeden starożytny zwyczaj, który szkodę przynosi. Ale to z wielką pożłoby trudnością. Dziś jest święcenie palm. Uważałem mnóstwo chłopców i dorosłych ludzi, niosących każdy sporą wiązankę prętów, grubości palca, długości na łokieć lub więcej, w której było takich lasak 6, 8 lub 10. Takowe nieśli od święcenia z kościoła razem z palmami. Kiedym się spytał: na co te laski święcą? — powiedziano mi, że z nich robią krzyże, które w Wielki piątek wynoszą raniutko w pola i zatykają w ziemię, po rogach każdej roli, a służą one do odpędzenia burzy, chmur gradowych i t. p. Tylko na Zwierzyńcu, pod górą Bronisławy, widziałem ten zwyczaj, a gdzieindziej nie wiem, czy jest. Laski te są leszczynowe, a biedny Sikornik cały do tego dostarcza materyał. przeto i zarośla te coraz się zmniejszają i znikają.

W Wielki czwartek, Bractwo Męki Pańskiej, istniejące przy kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, zwykle dawało Wieczerzę Pańską dla więźniów, siedzących w Ratuszu krakowskim, w Kabatach, w Dłużnicy, tudzież w wieżach na zamku, jako to: w Dorotce, w wieży Szlacheckiej, Złodziejskiej i t. d. W Wielki piątek wszyscy więźniowie spowiadali się i Komunię Ś-tą przyjmowali i od tego czasu zostało w przysłowiach ludu krakowskiego, że w Wielki piątek tylko złodzieje spowiedź odprawują. Potem Bractwo Męki Pańskiej z procesyą, na ktorej czele znajdował się prałat kościoła Panny Maryi z duchowieństwem, udawali się na Ratusz, gdzie byli zgromadzeni radcy krakowscy i wypraszało więźniów, skazanych już na ciężkie lub lekkie kary, na śmierć, chłostę i t. p., a uwolnionych wyprowadzało w procesyi z więzienia. Winowajca taki, jeśli był wyproszony od kary śmierci, niósł w czasie tej procesyi w ręku trupią głowę, jeśli od chłosty — niósł dyscyplinę i t. p.

Członkowie Bractwa Męki Pańskiej w dawnych czasach, w okresie nabożeństwa wielkopostnego, tak zw. Pasyi, odbywali dyscyplinę, ale to tylko ludzie z większem nabożeństwem, co się chłostali po gołych plecach. Wątpię zaś, aby ludzie drażliwej skóry akt ten pobożności wykonywali, co przecież, jako zabytek srogości dawnych czasów, uchylonem zostało i ciężko byłoby teraz znaleźć tak pobożnego amatora dyscypliny, żeby sobie dobrowolnie plecy do krwi smagał.

Należy dodać, że Bractwo za więźniów, siedzących za długi, płaciło niekiedy należne kwoty.

Był niegdyś zwyczaj w Krakowie, że w Wielki piątek lud miejscowy obchodził Ukrzyżowanie Pańskie na górze Kalwaryi. Zwykle roli Chrystusa podejmował się nabożny jaki mieszczanin, brał krzyż na barki, a lud i ulicznicy, udając żydów, prowadzili go na miejsce śmierci, szturgając, urągając i plwając na udanego Chrystusa; poczem stanąwszy na miejscu. przywiązano go do krzyża i tak go niby to ukrzyżowano. Ubogi, ale bardzo nabożny szewc, prawie corocznie pełnił ten akt nabożeństwa, lecz mu razu pewnego cyrulik, wielką popularność mający, wszedł w drogę i za kandydata na Chrystusa się podał. Gdy odniósł przed szewcem zwycięstwo i pierwszeństwo mu przyznano, zaszedł z krzyżem na miejsce śmierci i tam go ukrzyżowano. Wówczas szewc zagniewany staje pod krzyżem, a pociągając palcem po dłoni i udając ostrzenie brzytwy na pasku, mówił do ukrzyżowanego:

— Smyk, smyk, golibroda!

— A tamtem, widząc zniewagę, krzyknie ogromnym głosem:

— Poczekaj ty gałganie! nauczę ja ciebie, tylko z krzyża zejdę.

Od tego czasu ta ceremonia ustać na zawsze miała.

Z kolei opowiem o zwyczaju, który na własnej skórze wypraktykowałem. Otóż w Wielki piątek rodzice wstawali o świcie i zbrojni w brzozową ferułę, udawali się do łóżek dziecinnych, a podnosząc pierzynkę lub inne nakrycie, osmagali mniej lub więcej boleśnie każde z dzieci, śpiewając przytem: „Któryś cierpiał za nas rany, Chryste! zmiłuj się nad nami..." Ja, żem się wychowywał w domu babki, Zofii z Marchwickich Florkiewiczowej, przeto pobożne to przypomnienie Męki Pańskiej dopełniała na mnie rodzona ciotka, Wiktorya z Florkiewiczów Serwanowa, a wtedy, po pierwszem zacięciu, zrywałem się i uciekałem z legowiska.

Opowiada jeszcze Grabowski o dwóch zwyczajach wielkotygodniowych, które znamy już z relacyi Kitowicza, ponieważ jednak Grabowski przytacza charakterystyczne waryanty, więc nie pomijamy i tych opowieści.

Grabowski wychowywał się w Kętach, miasteczku Ks. Oświecimskiego. Tam w Wielki piątek topiono bałwana.

Ku temu — pisze we „Wspomnieniach" — obdzieraliśmy z najbliższej stodoły lub szopy snopek, okryliśmy go byle jakim łachmanem i przywiązawszy na postronku, wlekliśmy go, bijąc kijami, na cmentarz. Tego bałwana nazywaliśmy Judaszem, Jeden z chłopców wchodził na wieżę kościelną i Judasza zrzucał stamtąd na ziemię. Tam czekająca czereda chłopców, bijąc go kijami i prawie roztrzepawszy słomę na sieczkę, brała tę resztkę Judasza i topiła. Stamtąd wracaliśmy do furty cmentarza kościelnego i biliśmy kijami w dwie tam stojące ławeczki, dopóki nas stary kościelny, Witkowski, batem nie odpędził.

Również w Wielki piątek, albo w Wielką sobotę, znalazłszy gdzie na śmieciach stary garnczek, rozrabialiśmy w nim glinę z wodą, a chodząc po miasteczku, zwoływaliśmy rówieśników do ceremonii obwieszenia żuru, jako potrawy, która codziennie w poście używana, już się wszystkim przejadła. Gdy się już znaczna zebrała gromadka, najzwinniejszy obierał się do wieszania, a temu przydawano jakiegoś gapia, który tamtemu miał garnczek z żurem w górę podać. Pierwszy właził na wyższe jakie miejsce, a gdy mu gap garnek podał, tedy tamten polewał go z góry mieszaniną gliny z wodą, z czego wszczynał się hałas i śmiech niezmierny z gawrona i na tem się ceremonia wieszania żuru kończyła. Śpiewaliśmy wówczas:

Jedzie Jezus, jedzie,
Zabierze nam żur i śledzie,
Kiełbasy zostawi
I pobłogosławi.

Dyalogów wielkotygodniowych nie pamiętam — kończy Grabowski. — Odbywały się one w Kętach jeszcze w drugiej połowie XVIII. w. Babka moja wymieniała jednego mieszczanina, z rzemiosła tkacza, który w tych dyalogach grywał, udając śmierć, był zaś ubrany w płócienne odzienie, na którem przylepiony był papier biały, z poprzecznemi żebrami, czyli kresami czarną farbą Raz, po ukończeniu przedstawienia, wybiegł on w tym kostyumie na rynek, a widząc tam konia góralskiego, siadł na niego i objeżdżał po miasteczku. Góral, wyszedłszy z gospody i ujrzawszy śmierć, harcującą na jego szkapie, poskoczył żwawie, a schwyciwszy konia, zaczął batogiem potężnie śmierć kropić, która zeskoczywszy na ziemię, z wrzaskiem uciekła do domu.

Szperacz.

trze tegoż pokoju zmienia się doszczętnie. Jest rzeczą jasną, że z powodu wciskającego się zimnego powietrza trzeba ciągle palić, tak samo należy to suche powietrze bez przerwy nasycać wilgocią. Według praw natury nie może zimne powietrze zawierać wiele wilgoci, podczas gdy ciepłe powinno w nią obfitować. Ciepłe, suche powietrze w pokoju w zimie odbiera wilgoć, gdzie się tylko da, człowiekowi, roślinom a nawet sprzętom. Dzieje się to ze szkodą wszystkich.

* * *

Podczas wielkich epidemij cholerycznych, które w stuleciach ubiegłych nawiedzały Europę, uchodziło za najskuteczniejszy środek ochronny: nie troszczyć się o chorobę i nie dać się owładnąć panice ogólnej. Można powątpiewać, czy tego rodzaju rada posiadała jakąś wartość, miała ona przecież zaletę starodawnego pochodzenia. Już Sokrates oświadczył w czasie srożącej się w Atenach zarazy, że odwaga chroni przed chorobą. Także historya późniejszych apidemii stwierdza, że lekarze, mający bez przerwy do czynienia z chorymi i narażający się nieustannie na niebezpieczeństwo zarazy, byli przez nią oszczędzani. Mniemano nawet, iż lekarze uzyskali nietykalność zawodową, czemu jednak przeczy rzeczywistość. Nie ulega jednak wątpliwości, że energia i odwaga moralna odgrywają wielką rolę w utrzymaniu zdrowia. Trochę prawdy przecież tkwi w zdaniu, wypowiedzianem o ludziach czynnych, że nie mają czasu na chorobę. Zresztą lekarze sami się zajmowali rozwiązaniem tego zagadnienia. Jeden z sławnych lekarzy wydał w Paryżu dzieło pod tytułem: „Odwaga w chorobach". Odznaczono je nawet nagrodą. Lekarze są tak dalece przeświadczeni o dobrym wpływie odwagi na zdrowie ludzkie, że w stosunkach swych do chorych starają się prawie zawsze dodać im odwagi lub też ją podtrzymywać. Czasopismo angielskie „Lancet" przypomina w tym wypadku głębokie zdanie Campardana, który powiedział: „Lekarz jest sprawiedliwym człowiekiem, biegłym w kłamaniu, a biada temu, który się czuje dotkniętym tą opinią".

* * *

Uczony rosyjski, astronom Stojan studyował przez dziesięć lat życie umysłowe chłopa rosyjskiego w guberniach Permie, Orle, Bessarabii i Połtawie. Wyniki tych badań zamieszcza „Bulletin de la Societé astronomique de France" na podstawie źródeł rosyjskich. Dają one obraz rozumowania niezbyt mądrego mużyka. Chłop rosyjski uważa słońce za istotę tajemniczą i przyjazną, księżyc zaś za jego brata, który nie ma odwagi spojrzeć w oblicze bratu starszemu i dlatego kryje się za dnia. Jest on pokryty śniegiem i lodem. Na jego tarczy widzą Kaina, który zabił brata Abla widłami. Promienie księżyca są zimne i bardzo szkodliwe dla oczu śpiącego. Kierunek rogów sierpa księżycowego oznacza zmianę atmosfery. Gwiazdy są dla chłopa rosyjskiego lampami lub świecami, które Bóg codziennie zaświeca i gasi. Komety są nadzwyczajnymi posłańcami Stwórcy, przez których ogłasza rozmaite nieszczęścia. Ogłaszają one ludziom głód, wojnę lub choroby. Kometa z roku 1811, a więc na rok przed wojną z Napoleonem utwierdziła tylko wiarę chłopa rosyjskiego w zabobonne pojęcia o jej zjawisku. Gwiazda spadająca ma oznaczać, że w chwili jej spadania umiera jakiś człowiek. Meteor nie jest niczem innem, jak tylko piorunem w formie kuli. Chłopi rosyjscy znają także niektóre grupy gwiazd. Wielkiego niedźwiedzia nazywają wozem, kłusującym koniem albo rondlem z rączką. Plejady są dla nich ogniem tlejących węgli na niebie lub gniazdem świecących zwierząt. Mleczna droga jest drogą Mojżesza albo prowadzącą do Jerozolimy. Przytoczone przykłady chyba wystarczą, by mieć wyobrażenie, jakiego rodzaju jest astronomia ludu rosyjskiego.

W.

„Jak odkryłem biegun północny".

Pierwszy artykuł Pearego o wyprawie do bieguna.

We francuskim miesięczniku „Je sais tout" opisuje Robert Peary po raz pierwszy swą podróż do bieguna północnego. Peary odmówił — jak wiadomo — przedłożenia opisu swej podróży Akademii waszyngtońskiej, motywując ten krok układem ze swoją firmą wydawniczą. Obecnie ogłasza Peary obszerne sprawozdanie ze swej głośnej ekspedycyi polarnej, którą uwieńczył tak wspaniały wynik. Dotychczasowe opowiadanie Pearyego jest coprawda raczej opisem wrażeń i uczuć, niż przedmiotowem zestawieniem faktów, atoli czekać należy końca opisu, by wydać sąd, czy Peary rzeczywiście odkrył biegun, czy też poszedł w ślady Dra Fryderyka Cooka.

„Miłość ojczyzny — pisze Peary — była zawsze we mnie potężnym czynnikiem, ale nigdy nie była ona goretszą, jak w owym dniu, gdy ujrzałem wstęgi i gwiazdy mojego sztandaru, fruwające w lodowem powietrzu bieguna północnego — i gdy mogłem sobie powiedzieć, że to Amerykanin zdobył sobie sławę odkrywcy. — Przybywszy do celu nie żądałem niczego innego jak tylko nieco spokoju, ale po trzech godzinach kamiennego snu owładnęło mię znowu uniesienie duchowe i nie mogłem dalej spoczywać. Byłem na biegunie. Spełniłem swą misyę, której poświęciłem cały swój byt fizyczny i duchowy, dla której wystawiałem setki razy życie moje i moich towarzyszy na kartę i dla której straciłem „cały swój majątek".

Dalej opowiada Peary, że ekspedycya roku 1909 była ósmą z rzędu w jego karyerze podróżniczej. Od 30 roku życia do 43-go ośm lat spędził w regionach lodowych, przez pozostałe pięć lat przygotowywał się do wypraw. „Każdy wynalazca, każdy artysta, każdy człowiek, który dla jednej tylko idei żyje i walczy, potrafi zrozumieć mój nastrój duchowy" — pisze Peary, charakteryzując swoją namiętność odkrywczą. Ze wstrętem wspomina dzień 21 kwietnia 1906 r., gdy po rozpaczliwej walce z lodem, morzem i wichrem dotarł do 87 stopnia i 6 minut na północ i musiał powrócić z powodu braku żywności.

„Zdawałem sobie sprawę na biegunie, że muszę powrócić do cywilizacyi, by jej opowiedzieć ostatnią wielką legendę, legendę, której od czterech stuleci oczekiwano. Będzie ona opowiadana odtąd pod cieniem tego sztandaru, który w latach osamotnienia stał się dla mnie symbolem mojego drogiego kraju i wszystkiego tego, co kochałem — a czego nie mogłem tak prędko odzyskać. Przyszłość będzie nam może opowiadać historyę zdobycia powietrza, ale ziemia jest już zdobyta i zbadana. Po zdobyciu Północy przyjdzie wnet kolej na Antarktykę.

Odkrywca opisuje dalej swe przygotowania do wyprawy, starania o środki pieniężne i swą pewność w osiągnięcie celu. „Czułem się — pisze — starym. Nadeszła ostatnia sposobność. Żonie obiecałem, że to już ostatnia wyprawa. Załoga mego okrętu „Roosewelt" składała się z 21 ludzi, najdzielniejszym był kapitan Bartlet. Żywność wzięliśmy tylko najpotrzebniejszą, nie było miejsca na przysmaki. Dnia 6 czerwca 1908 spuszczono okręt na morze, ojcem chrzestnym był Roosevelt, który przybył na pokład z rodziną. Dzieci Pearyego towarzyszyły ojcu aż do Sidney. Tam pożegnał się z nimi i z żoną. Najmłodszy syn zawołał przy rozstaniu: „Tylko powróć tatusiu prędko".

Potem wyprawa na daleką północ. Na pokładzie pełno podarków od przyjaciół. Nawet łazienkę urządzono — niesłychany zbytek! Portret Reusevelta, kilka chorągwi, między niemi sztandar jedwabny, dzieło swej żony, bierze ze sobą. Nawet pianino z 200 arkuszami nut. Między niemi także „schöne blaue Donau". Kilkadziesiąt dzieł z literatury polarnej.

Peary opisuje życie na okręcie, morską chorobę, tęsknotę za krajem swej załogi i bóle, które jeden krył przed drugim. Dnia 19 lipca wysyła ostatni telegram do ojczyzny. Po drodze wyładowuje prowiant na okręt towarowy. Zabiera z wyspy Turnarik na pokład ładunek butów futrzanych. Noce stają się coraz krótsze a burze opóźniają podróż. 20 lipca przekracza Peary koło podbiegunowe. — Odtąd napotyka często groby podróżników. Wszyscy oni ulegli działaniu mrozów i głodu. W Etah odwiedza Peary miejsce, gdzie zginął śmiały Sontag, a później drużyna Greely'ego. — Dnia 1 sierpnia znajduje się ekspedycya na przylądku Jork gdzie się znajduje ostatnia na północy osada Eskimosów. Z radością witają go Eskimosi, znają go dobrze z poprzednich wypraw. Kilka razy już obdarował ich podarunkami i wyratował z niebezpieczeństwa głodu. Są oni zadowolonymi zawsze ze swego losu więcej, jak Europejczycy. Peary czuje, że ich sympatye są mu teraz więcej pożyteczniejsze, niż tych cywilizowanych ludzi, którzy codziennie się kąpią i obsypują perfumami. — Wyszukuje i zabiera ze sobą najdzielniejszych w podróż do bieguna. O Eskimosach opowiada Peary, że są niezmiernie ciekawi. Jedna Eskimoska przebyła pewnego razu drogę 1000 mil angielskich, aby zobaczyć białą kobietę, panią Peary. Zobaczywszy ją zaś, doznała kurczu śmiechu, tak groteskowem wydało się jej zjawisko — białej kobiety.

Na północ od przylądka Jork rozpoczyna się walka z lodem. Roztacza się pustynia północna; okręt lawiruje wśród złomów lodowych, naciskany i odpychany ze wszystkich stron.

»Czuję się w obliczu mojego przeznaczenia« — tak kończy Peary pierwszy rozdział opisu swej doniosłej wyprawy.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Wieczerza Pańska; pojutrze w piątek Wielki Piątek.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 36; zachód przypada o godz. 5 minut 56; długość dnia godzin 12 minut 20

Kraków, dnia 23 marca.

Nabożeństwa wielkotygodniowe. W katedrze na Wawelu nabożeństwa wielkotygodniowe odbędą się w następującym porządku:

Wielka środa: o godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

Wielki czwartek: o godzinie 8 uroczyste pontyfikalna Msza św., wśród której odbędzie się święcenie olejów i Komunia św. Po Mszy św. procesya z Przenajświętszym Sakramentem do kaplicy Batorego i nieszpory. Po nieszporach ceremonia obmywania ołtarzy, następnie umywania nóg 12 ubogim starcom i kazanie, które wypowie X. biskup Nowak. O godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

Wielki piątek: O godzinie 9 adoracya krzyża, po której procesya z Przenajświętszym Sakramentem z kaplicy Batorego do Wielkiego Ołtarza. Po odprawionych ceremoniach nieszpory i procesya do grobu. O godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

Wielka sobota: O godzinie 6 Resurekcya.

Wielkanoc: O godzinie 10 suma, którą odprawi X. biskup Nowak. Kazanie wypowie X. Dr prałat Czesław Wądolny.

Poniedziałek wielkanocny: Sumę celebrować będzie X. prałat Krupiński. Kazanie wypowie X. Zygmunt Janicki.

Straż przy Grobie Pańskim. Ochotnicza Straż ogniowa będzie trzymać straż przy Grobie Pańskim w piątek, w sobotę i podczas rezurekcyi w kościele św. Floryana, jako swojego patrona.

Ruch przedświąteczny w Krakowie wzmógł się dzisiaj znacznie. Po sklepach — szczególnie zaś wędliniarniach i cukierniach rozpoczęły się już świąteczne zakupy. Powiększył się również znacznie ruch przechodniów na ulicach. Widomym znakiem zbliżających się świąt są rozbite na Rynku budy kramarskie z wędlinami, ciastami, piernikami, barankami itd. — które kupują niezamożni mieszkańcy miasta. Gospodynie wiejskie w ogromnej ilości przybyły dziś na Rynek z jajami i nabiałem — które to artykuły spożywcze z okazyi świąt niezmiernie w cenach podskoczyły w górę.

Młodzież szkół średnich rozjechała się już na ferye wielkanocne do domów rodzinnych, by po nauce odpocząć i spędzić uroczyste święta w towarzystwie rodziny. Ubytek mundurków szkolnych znać w mieście.

Po kościołach przygotowują już groby Zbawiciela, na nabożeństwa wielkotygodniowe. Słowem, widać wszędzie, że zbliżają się uroczyste święta.

Lód tatrzański w Krakowie. Przed kilku dniami nadeszły do naszego miasta pierwsze przesyłki lodu z Tatr. Historya sprowadzenia go do Krakowa, może służyć za nauczkę, iż rzeczywiście nie umiemy gospodarować i że brak nam sprytu do wykorzystania rzeczy, które przy stosunkowo małym nakładzie pracy i pieniędzy, okazują się niezwykle łatwemi do przeprowadzenia. Nauczka smutna, bo pochodząca ze strony obcych, ze strony Prusaków.

Przed niedawnym czasem przybył do Zakopanego pruski ajent, który rozpoczął na własną rękę wyrąb lodu na stawach tatrzańskich, porozumiawszy się w Prusach z licznemi przedsiębiorstwami. Równocześnie zaś licząc na wielkie zarobki począł się bawić w Zakopanem na szeroką skalę. Tymczasem widocznie bratnie jego przedsiębiorstwa w Prusach straciły doń zaufanie, bo ajent, zostawszy bez pieniędzy i nie mając czem płacić robotników, znalazł się pod kluczem. Wobec tego właściciel stawów p. Uznański zwrócił się do kupców w naszem mieście, ofiarując im sprzedaż lodu po niezwykle niskich cenach. Oferty przyjęło kilku kupców, w pierwszym zaś rzędzie firma „Hawełka". Tak więc od kilku dni nadchodzą do Krakowa całe wagony lodu znakomitej jakości. Lód tatrzański może być w ten sposób dostarczany aż do czerwca, a nawet i później. Tak więc dopiero niefortunna historya z pruskim ajentem zwróciła uwagę na nowe źródło taniego a doskonałego lodu, z czego niewątpliwie nie omieszkają skorzystać nasze firmy.

Nowe posady sędziów. Na wniosek przedstawiony przez prezydyum sądu kraj. wyższego w Krakowie, zezwoliło ministerstwo sprawiedliwości na obsadzenie takiej ilości posad auskultantów z adjutum w kwocie 1000 K rocznie, ile w danej chwili jest wolnych posad sędziów w IX randze. Ze względu iż obecnie jest opróżnionych kilkanaście posad sędziów, będzie można z zezwolenia tego już teraz skorzystać. — Pierwsza nominacya na podstawie powyższego zezwolenia ma już w najbliższych dniach nastąpić.

„Żywy dziennik", urządzany w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego dnia 3 kwietnia na rzecz kolonii wakacyjnej w Porębie Wielkiej dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza, stanowić będzie punkt kulminacyjny tegorocznego sezonu odczytowego. Dział „kroniki", oparty na aktualności, a traktowany w formie ulotnych, satyrycznych uwag, objął znany literat p. Stanisław Sierosławski, którego współudział przyczyni się niewątpliwie do urozmaicenia „Dziennika" i nada rubryce piętno stojącego na artystycznym poziomie, wykwintnego humoru. Między innymi mówić będzie „kronikarz" o nowych pomnikach, o czyszczeniu Wielkiego Krakowa, o organizacyi służby zdrowia w „handelkach" krakowskich i o wielu innych sprawach miejskich, krajowych i zagranicznych.

Część literacka „Dziennika", przygotowywanego z wielką starannością, może się poszczycić współpracownictwem autorów „Zaczarowanego koła" i „Chłopów", których nazwiska same przez się posiadają dostateczną siłę atrakcyjną. — Znany krakowski krytyk muzyczny prof. Dr Franciszek Bylicki da rzut oka na tegoroczny sezon koncertowy pod kątem wesołej satyry. Sprawozdawca muzyczny mówić będzie „O niesłychanem umuzykalnieniu Krakowa, ze szczególnem uwzględnieniem świetnych uroczystości ku czci Chopina".

Bilety na „Żywy dziennik" zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu". Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne w 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Wystawa portretów kobiecych, urządzona na dochód Polskiego Związku Niewiast katolickich przyniosła 4044 kor. 23 hal. czystego zysku. Donosząc o tak pomyślnym wyniku, Komitet wyraża najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy łaskawie raczyli nadesłać na wystawę cenne dzieła sztuki, jakoteż dyrekcyi Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych za przychylne i życzliwe poparcie wystawy.

Zniżka należytości przekazowych do Bośni zostaje zaprowadzoną od 1 kwietnia i wynosi: od kwoty 20 kor. — 10 hal., powyżej 20 kor. do 100 kor — 20 hal., powyżej 100 kor. do 300 kor. — 40 hal., powyżej 300 kor. do 600 kor. 60 hal., powyżej 600 kor. do 1000 kor. — 1 korona.

Miłość żydówki do katolika. Przechodzący wczoraj około godz. 9 wieczorem plantami zauważyli w jednej z bocznych alei plant, pod „drzewem wolności", w pobliżu gmachu teatru miejskiego, 20-letnią może, elegancko ubraną kobietę, która siedząc na ławce, zanosiła się od płaczu. Kobieta ta zdradzała widoczne zdenerwowanie. Jeden z przechodniów zauważył przytem w rękach płaczącej rewolwer, który co pewien czas przykładała do skroni. Przechodzień ten zbliżył się do niej i zapytał o powód płaczu i zamiar — jak sądził — zamachu samobójczego. Kobieta odmówiła wszelkich wyjaśnień. Traf zrządził, że w czasie rozmowy owego przechodnia z denatką — znalazł się w pobliżu ajent policyjny, który odebrał jej rewolwer i sprawdził tożsamość osoby. Jak się okazało jest nią 20-letnia żydówka, córka Dattnerów, zamieszkałych przy ul. Kolejowej 3. Powodem zamierzonego samobójstwa była nieszczęśliwa miłość do katolika, na małżeństwo z którym, żydowska rodzina zezwolić nie chciała i zmuszała ją do poślubienia żyda.

Szybka jazda. Wczoraj około godz. 1 po południu dwaj przybyli na targ gospodarze, mając nieco zamroczone alkoholem głowy, urządzili wyścigi w ul. Grodzkiej. Podcinane biczami konie pędziły galopem, zupełnie nie kierowane, rzucając wozem na wszystkie strony. Wreszcie udało się konnemu żołnierzowi policyjnemu przytrzymać obu zapalonych wyścigowców i odprowadzić pod „telegraf".

Podrzucone niemowle. Wczoraj około godziny 9 wieczorem znaleziono w bramie domu przy ul. Studenckiej l. 29 kilkudniowe niemowlę, owinięte w pieluszki i ułożone pod ścianą sieni. Dziecko prawdopodobnie podrzucone zostało przez jakąś kobietę w szarej chustce, którą lokatorzy tej kamienicy widzieli przedtem kręcącą się koło bramy. Policya mając rysopis tej kobiety, już jest na tropie wyrodnej matki.

O szpiegostwo. Dnia 30 marca odbędzie się rozprawa karna przeciw Franciszkowi Josefertowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

Śledztwo w sprawie szpiega Rabinowicza jeszcze nie ukończono. Proces jego prawdopodobnie odbędzie się dopiero w czerwcu.

W lwiej skórze. 36-letni Pamuła Józef, podochociwszy sobie alkoholem należycie, stanął w przesmyku, jaki tworzy zbliżenie się dwu kościołów N. P. Maryi i św. Barbary i zatrzymywał zdążających tam przechodniów. Szczególniej wrażliwym był Pamuła na wdzięki przechodzących niewiast, do których wyciągał miłośnie ręce. Mężczyzn zaś, którzy stawiali mu opór, obdzierał z kapeluszy i okryć. Dopiero zawezwany żołnierz policyjny, po stoczonej z nim bójce, odwiózł go dorożką do aresztów policyjnych pod „telegrafem".

Aresztowanie bandytów? Policya krakowska aresztowała wczoraj trzech podejrzanych osobników, pochodzących z Królestwa Polskiego. Przy aresztowanych znaleziono znaczną gotówkę, co do której posiadania dawali bardzo bałamutne wyjaśnienia. Wszyscy trzej zamieszkiwali w Krakowie pod fałszywemi nazwiskami. Policyi, zaraz po aresztowaniu, podali inne nazwiska. Później zaś w czasie śledztwa podali znów inne nazwiska, tak, że trudno właściwie osądzić, jak się nazywają. Dwaj z nich przyznali się, że w Królestwie Polskiem karani byli więzieniem za kradzieże. Policya sądzi, iż ma tu do czynienia ze zwykłymi bandytami z Królestwa. Aresztowani twierdzą, że zajmowali się przemytnictwem towarów z Rosyi do Austryi i na odwrót.

Za chlebem... Obława policyjna urządzona dzisiejszej nocy, zdołała zebrać z ulic i placów publicznych około 100 wałęsających się bez zajęcia osób. Między przytrzymanymi większa połowa rekrutuje się z wychodźców, którzy przybywszy ze swoich wsi rodzinnych do Krakowa w drodze na „Saksy", z braku funduszów, pozostali bez chleba i dachu na bruku. Wyzyskanych przez nieuczciwe pruskie biuro pośrednictwa pracy, umieściła policya w swoich aresztach, dając im tymczasowy przytułek.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, w bieżącym tygodniu widoki z wyspy Capri, prześliczna niebieska grota oraz okolice Neapolu i słynnej Pompei.

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

36

Król zdawał się tego nie wiedzieć, a po kilku słowach powitania zwrócił się do księżniczki z pytaniem, dlaczego od pewnego czasu nie widuje jej wcale na zamku?

— Czyżbym miał znów nieszczęście urazić panią czem, bez zamiaru?

Księżniczka tłumaczyła się znużeniem i niezbyt dobrym stanem zdrowia, utrzymując, że i tak lekarze zalecają jej dłuższy pobyt na wsi, będzie więc musiała prawdopodobnie opuścić Kralohrad.

— Nie przywłaszczam sobie praw do wglądania w osobiste sprawy moich poddanych, ze względu jednak na stosunek nasz, tak bliski dotąd i przyjazny, pozwalam sobie zwrócić się do pani z pytaniem, czy naprawdę stan zdrowia tylko trzyma panią z daleka od nas i od dworu naszego?

— Pozwoli wasza królewska mość, że wyręczę w odpowiedzi — rzekł kniaź Mikołaj. — Milico! — dodał, zwracając się do księżniczki — wolałbym, abyś zostawiła nas samych. Obawiam się, że obecność twoja krępować może Jego Królewską Mość ze względu na prawdopodobną treść naszej rozmowy.

Król chciał protestować, nie pragnąc wcale nadawać zbyt uroczystego znaczenia odwiedzinom swym, ani też poruszać niemiłych sobie przedmiotów.

Ale księżniczka zastosowała się z dziwną uległością do życzenia brata. Podnosząc się zwolna, obrzuciła króla spojrzeniem, na dnie którego błyskało coś na kształt wrogiego tryumfu.

Znając bezwzględność kniazia Mikołaja, była prawie pewną, że rozmowa jego z królem stanie się początkiem rozterki. Takie poróżnienie się dogadzało w tej chwili jej zamiarom. Gdyby Mikołaj Rajkowicz usunął się od osoby króla, tron Montewerdyi straciłby główną swą podporę.

Obaczy wówczas ten awanturniczy żołdak, czem są w Montewerdyi Rajkowicze i że bez ich pomocy całe to jego królowanie rozpadnie się w gruzy lub pryśnie, jak bańka mydlana. Oddała więc głęboki ukłon królowi, a uniósłszy ciężką portyerę, usunęła się do przyległego salonu, gdzie zamierzała przeczekać niepożądane w tej chwili odwiedziny królewskie.

Pozostawszy sam na sam z Mirosławem Illiczem, kniaź Mikołaj, w oględnych zresztą wyrazach, poruszył sprawę stosunku króla do pana Van Decht i jego córki.

— Siostra moja — rzekł — nie może się pogodzić ze sposobem, w jaki wasza królewska mość traktuje tych ludzi, przyjmując ich na zamku na stopie zupełnej równości, z przedstawicielami najarystokratyczniejszych rodzin. Naród nasz ma wogóle uprzedzenia do cudzoziemców, a w tym wypadku stanowisko towarzyskie tych państwa, a raczej zupełny brak stanowiska, musi w istocie razić wielu z członków dworu. Usłyszawszy te słowa, król nie ukrywał niezadowolenia.

— Wdzięczny wam jestem za szczerość waszą, ale w zamian odpowiem wam zupełnie otwarcie. Stanowisko Van Dechtów na moim dworze jest takiem, na jakie zasługują tak drogocenni jak oni wspólnicy, po za tem są to moi osobiści przyjaciele i ktoby im chciał uchybić, obraziłby tem samem i mnie. To też byłoby mi niezmiernie przykro, gdyby siostra twoja, podawała taki właśnie powód nieobecności swej na dworze.

— Siostra moja jest przedewszystkiem kobietą, a panna Van Decht jest tak piękną i młodą, że obcowanie jej tak częste z osobą waszej królewskiej mości, musiało dać powód do rozmaitych pogłosek i komentarzy, które dotknęły boleśnie Milicę.

— Nie rozumiem doprawdy, dlaczegoby księżniczka Milica miała być do tego stopnia wrażliwą na niedorzeczne gadaniny, które jej wcale niedotyczą.

— To jednak całkiem zrozumiałe, wobec węzłów, które łączą ją z waszą królewską mością, od czasu, gdy piliście razem z puhara królewskiego. Nie może jej przecież być miłą myśl, że zdradzoną jest wprzód jeszcze zanim została małżonką. A choć wiem, że pogłoski te są bezpodstawne, trudno przeszkodzić ich szerzeniu, dokąd panna Van Decht jest tak częstym gościem na zamku.

Usłyszawszy to, król osłupiał. — Jakto! więc upierają się tu koniecznie uważać ten nieszczęsny puhar królewski za rodzaj pierścienia zaręczynowego. Czyżby i księżniczka zapatrywała się na to w taki sposób? Położenie jego było bardzo delikatne. Nie mógł obrażać Mikołaja, który działał widocznie w najlepszej wierze, milczenie zaś jego mogło być źle rozumiane, uchodząc za potwierdzenie. Postanowił rozmówić się sam z księżniczką. Odpowiedział tymczasem Rajkowiczowi w kilku słowach, że pojęcia jego o dworskiej etykiecie są nieco za surowe. Że dziś ministrowie i rodziny ich, mają wolny wstęp na dwory, a pan Van Decht, dzięki rozumnej swej inicyatywie stał się dziś niemal kierownikiem finansów Królestwa, że zresztą, on sam jakkolwiek jest królem, zastrzega sobie prawo doboru przyjaciół, a w duszy dodał, że i w wyborze żony nie pozwoli sobie narzucić niczyjej opinii. Nie wypowiedział jednak tego głośno, tak, że sprawa stosunku jego do księżniczki pozostała i nadal niewyjaśniona. Na szczęście los wybawił go z kłopotliwego położenia przez pojawienie się adjutanta, który zawezwał go pospiesznie do zamku, gdzie nadejść miały ważne depesze przywiezione przez Branda.

Brand oczekiwał w istocie na króla, blady i wzruszony.

— Najjaśniejszy Panie — rzekł.

— Daj pan pokój tym tytułom — odparł król — i mów pan proszę jak najtreściwiej. Musisz pan mieć złe wiadomości.

Brand obejrzał się dokoła, znacząco, król zrozumiał jego wahanie. Sala audyencyonalna nie była miejscem, gdzieby można było mówić bezpiecznie o sprawach poufnych. Nigdzie może jak tu nie było tak trafnem przysłowie, że ściany mają uszy.

Nie było wcale tajemnicą, że Turcya i Rosya utrzymuje w Kralohradzie gromady szpiegów, wciskających się w najtajniejsze zakątki pałacu. Skontrolowanie ich było prawie niepodobieństwem wobec ceremoniału dworskiego, który nakazywał trzymanie licznej służby. Agenci zaś obu rządów umieli przybierać na siebie tak rozmaite i na pozór niewinne pozory, że można się ich było obawiać w każdym prawie członku tak zwanego dworu. Mirosław Illicz przeszedł z Brandem do znanej już nam ustronnej komnaty, połączonej tajemnem przejściem z pałacem Rajkowiczów. Tam król czuł się najbezpieczniejszym, nie przyszło mu bowiem na myśl, aby kniaź Mikołaj lub jego siostra, stanęli kiedy w szeregu jego nieprzyjaciół.

— Najjaśniejszy panie — powtórzył Brand przyciszonym głosem — poselstwo angielskie w Kralohradzie poleciło mi odczytać waszej królewskiej mości cyfrowaną depeszę, przesłaną z Londynu. Obszerny spisek uknuty został w Europie przeciw osobie waszej królewskiej mości i całej Montewerdyi. Duszą spisku jest oczywiście Rosya.

— Wiem, wiem — odparł król — Rosya była zawsze wrogą dla niezależności naszego kraju.

— Nie wiem, czy wasza królewska mość zauważyła zwrot, jaki nastąpił od pewnego czasu w prasie europejskiej.

Król skinął twierdząco głową a potem mówił z goryczą.

— Jest to rzeczywiście jakby ogólna zmowa przeciw mnie. Opisują mnie jako awanturnika z pod ciemnej gwiazdy, żołdaka bez wykształcenia. Zrobiono ze mnie pijaka, gwałtownika, niemal idyotę, przypisując mi mnóstwo czynów, których nigdy nie popełniłem. Wiem także, że tylko prasa angielska zachowała neutralność w tej ogólnej na mnie nagonce, a wśród niej jeden tylko dziennik wyróżnił się korzystnie dla mnie i pozostał mi przyjacielem. Wiem także, komu to zawdzięczam i nie zapomnę nigdy szlachetnej tej bezstronności. Rzekłszy to król uścisnął z wylaniem rękę Branda.

— Najjaśniejszy panie — odparł dziennikarz — i ja zawiniłem jakkolwiek bezwiednie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Podgórza. Na podstawie § 19 ustawy prasowej, upraszamy o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania artykułu pod tyt. „Odpowiedź z Podgórza“ z Nr. 44 „Głosu Narodu“:

Nieprawdą jest, że obywatele podgórscy nie znają stosunków szkolnych w Podgórzu, a prawdą jest, że znają je aż nadto dokładnie i dlatego nie pozwolą krzywdzić biednych nauczycielek, a w szczególności tych, które stwierdziły już na sobie zarzucony przez nas Radzie szk. okr. w Podgórzu skrajny protekcyonizm i oburzający nepotyzm, a który mimo odpowiedzi Szan. Prez. „Ogniska“ naucz. w Podgórzu stanowczo podtrzymujemy i dowód prawdy w każdej chwili przeprowadzić możemy.

Nieprawdą jest, że uwolniona z posady w Podgórzu nauczycielka była tylko zastępczynią, gdyż zajmowała także posadę nadetatową przy szkole M. Kopernika w Podgórzu, czego dekret nominacyjny dowodzi.

Nieprawdą jest, że Rada szk. kraj. poleciła ją uwolnić z posady, a prawdą jest, że poleciła ją umieścić w Podgórzu, co stwierdzają akta Rady szk. kraj. Prawdą jest również, że p. inspektor Udziela zwracał jej podania z pisemną uwagą, że posad w Podgórzu niema i nie będzie.

Nieprawdą jest, że obydwie córki p. insp. Udzieli mają tylko skromne zastępstwa, lecz prawdą jest, że starsza ma tymczasową posadę nadetatową w Podgórzu, a młodsza roczne zastępstwo tamże. Nieprawdą jest, że tylko dwie nauczycielki starały się wówczas o posady w Podgórzu (taki brak nauczycielek w okr. podgórskim nigdy odczuć się nie dał i nie da, czego dowodem umieszczanie nauczycielek z maturą i z egzaminem kwalifikacyjnym po odległych wsiach okręgu), a prawdą jest, że p. Udziela pokazywał zgłaszającym się o posady spis nauczycielek ubiegających się o posady lub zastępstwa w Podgórzu.

Z poważaniem *Stanisław Gadomski*, r. m., *Rudolf Pally*, *Tomasz Dziewoński*, *Ludwik Szklarski.*

Pogoda. Dnia 22-ego marca termometr doszedł od — 1·6 do + 7·5 C., barometr wahał się.

Dnia 23-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·8 mm., termometru + 0·9 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Protest. Członkowie Tow. zaliczkowego w Tarnowie wnieśli protest przeciwko wyborowi adwokata Dra Zygmunta Niemirowskiego na członka Rady nadzorczej Tow., ze względu, iż syndyk Tow. nie może być równocześnie członkiem Rady nadzorczej.

Rusin wiceprezydentem namiestnictwa? Prasa lwowska donosi, iż niezadługo ma hr. Łoś ustąpić, a w jego miejsce ma zostać wiceprezydentem namiestnictwa radca rządu krajowego w Czerniowcach Rusin, nazwiskiem Michalski.

Podatek osobisto-dochodowy. W tych dniach zajmował się magistrat lwowski udziałem miasta w podatku osobisto-dochodowym. Postanowiono wnieść (podobnie jak Kraków) petycyę do ministerstwa skarbu o zastrzeżenie w drodze ustawy na rzecz miasta Lwowa pewnego procentu z tego dochodu, jaki corocznie przypadnie na nasz kraj od skarbu państwa z wpływów podatku osobisto-dochodowego. Odpis petycyi ma być udzielony Kołu polskiemu, celem poparcia żądań głównych miast kraju.

Galicyjska Izba inżynierska wybrała na Walnem Zgromadzeniu w dn. 20 b. m. nowy wydział, do którego weszli: inż. Maślanka, Długoszewski, prof. Widt, inż. Gołąb, Chołoniewski, Bielski, Pomianowski, Łempicki, Rawski, Warchałowski, Dr Blauth.

Świętokradztwo. Dnia 19 b. m. popełnili nieznani sprawcy kradzież wotów i naczyń kościelnych z starożytnego kościółka na górze św. Marcina pod Tarnowem. Pod zarzutem kradzieży policya aresztowała dwóch sprawców. Celem rychlejszego spieniężenia skradzionych naczyń, porozbijali je złodzieje bezpośrednio po dokonaniu kradzieży.

Znieważenie zwłok. W więzieniu krajowego sądu karnego we Lwowie przy ul. Batorego znajduje się zarobnik Antoni Steć, który dopuścił się znieważenia zwłok w celu rabunku kosztowności. Śledztwo, prowadzone przeciw niemu przez sędziego p. Kucińskiego, zostało ukończone, a prokuratorya wygotowała już akt oskarżenia. W Dobrzanach, pod kaplicą, złożone są w grobowcu zwłoki ś. p. Zygmunta Wiśniewskiego, zmarłego przed 16 laty. Zwłoki spoczywają w podwójnej trumnie. Steć słyszał, że w trumnie pochowane też zostały kosztowności, więc wybrał się pewnej nocy w styczniu br. do kaplicy. Wybiwszy otwór w murze, dostał się do grobowca, dłutem podważył wieko jednej i drugiej trumny i obrócił zwłoki. Czy zabrał jakie kosztowności, tego na pewno nie wiedziano. Nikt nie przyłapał go na tej strasznej zbrodni, dopiero później Steć sam, będąc pijany, wygadał się. Dowiedzieli się o tem żandarmi i aresztowali go. Rozprawa przeciw Steciowi odbędzie się po Świętach.

Defraudacyi 4671 koron dopuścił się przełożony Tow. rękodzielniczego w Jaryczowie. Sprawę oddano sądowi.

Kradzież dynamitu. Onegdaj w nocy z wozów stojących na torach stacyi Krzeszowice skradziono 25 kg. dynamitu. Dynamit ten był przeznaczony dla kopalni w Czerny koło Krzeszowic. Za sprawcami kradzieży poszukuje tamtejsza żandarmerya.

Zabójstwo na tle erotycznem. Kupiec w Pawłosiowie koło Jarosławia Jakób Tudala, zabił 4 strzałami z rewolweru 26-letniego Jana Knapika, który utrzymywał stosunki z jego żoną. Zabójca oddał się sam w ręce władzy.

Samobójstwo z rozpaczy przez powieszenie popełnił w Kołomyi Mozes Ellenberg.

Podejrzane indywiduum. W Chabówce aresztowano żyda, nazwiskiem Donnera, który podejrzanem swem zachowaniem zwrócił uwagę policyi. Donnera, który symuluje obłęd, odstawiono do Nowego Targu. Na temat aresztowanego powstały pogłoski, iż jest on szpiegiem czy też handlarzem żywym towarem.

Związek księży abstynentów, istniejący od lat dziesięciu w Wielkopolsce, obchodził tymi dniami dziesięcioletnią rocznicę swego założenia. Do związku należy 53 księży i 24 kleryków.

Echa pożaru „Warszawianki“. Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach, wytoczyła Dr Danielakowi proces o przeszło 96 tysięcy koron, które były ubezpieczone na willi w Zakopanem. Po pożarze Dr Danielak wziął kwotę tę z Floryanki, na odbudowanie tej willi, równocześnie Kasa domaga się, by te pieniądze Floryanka jej dała. Dr Danielak nie chce na to zezwolić, broniąc się statutem Floryanki, który nakazuje za pieniądze pobrane z Tow., odbudować dom. Proces w zastępstwie Kasy prowadzi Dr Krókowski.

Zażądanie polskiej przysięgi. Warszawska Izba sądowa na ostatniem ogólnem zebraniu członków jej postanowiła wykreślić z listy adwokatów przys., p. St. Frankensteina, za to, że, będąc świadkiem w sądzie okręgowym w sprawie karnej, żądał odebrania od niego przysięgi w języku polskim. Za czyn ten sąd okręgowy w swoim czasie, jako pierwsza instancya, skazał adwokata F. na naganę, lecz przeciw decyzyi tej założył protest urząd prokuratorski.

Wpływ rewizyi senatorskiej w Warszawie. Z chwilą przybycia komisyi rewizyjnej senatora Neudhardta do Warszawy — jak konstatuje warszawskie „Swob. Słowo“ — znacznie zmniejszyła się liczba osób, trzymanych przy cyrkułach policyjnych. Również spadła prawie w dwójnasób liczba więźniów w aresztach policyjnych. Obecnie policyantom polecono aresztować ludzi i przyprowadzać do cyrkułów tylko (!) na mocy przyczyn uzasadnionych.

Zawieszenie „Gońca wileńskiego“. W poniedziałek telegram z Wilna doniósł o zawieszeniu wydawnictwa „Goniec wileński“. Jak się okazuje, izba sądowa wileńska zawiesiła to wydawnictwo do czasu rozstrzygnięcia sprawy, wytoczonej przez prokuratoryę z powodu artykułów „W oczekiwaniu jutra“, zamieszczonych w kilku numerach tego pisma.

Nowe pismo w Wilnie. Po zamknięciu „Gońca Wileńskiego“ zacznie w Wilnie wychodzić niebawem nowe pismo codzienne p. n. „Goniec Codzienny“.

Ze świata.

Biskupstwa pod rządem rosyjskim. Rokowania rządu rosyjskiego z Watykanem w sprawie obsadzenia wakujących katedr biskupich zostały właśnie ukończone. Na katedrę metropolitalną mohylewską wyznaczono X. prałata Kluczyńskiego; biskupem kieleckim zostanie X. Łosiński; — sandomierskim X. administrator Ryx; biskupem-sufraganem w Żytomierzu — X. Żarnowiecki.

Konsekracya nowych biskupów odbędzie się w maju br. w Petersburgu w kościele św. Katarzyny; asystować konsekracyi będą dwaj szambelanowie papiescy: Michał Karski z dyecezyi sandomierskiej i hr. Colonna-Czosnowski z dyecezyi żytomierskiej.

Burzliwe sceny w sejmie chorwackim. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu chorwackiego partya prawa wywołała znowu burzliwe sceny. Gdy po zwykłych formalnościach ban Dr Tomasić zabrał głos, by imieniem chorwackiego rządu krajowego wyrazić ubolewanie z powodu onegdajszego ataku na prezydenta ministrów hr. Khuena-Hedervary'ego, partya prawa podniosła niebywałą wrzawę. Mimo dzwonka prezydenta nie uspokojono się, padały liczne obelgi i posiedzenie wkrótce przerwano.

Po podjęciu posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad oświadczeniem bana. Potem przyszły pod obrady interpelacye. O godzinie wpół do 1 przyszło ponownie do burzliwych scen. Gdy wiceprezydent Dr Mandić objął przewodnictwo, pos. Zatluka zaczął wołać: „A to pan, zbrodniarzu!“ Wśród wielkiej wrzawy, oburzenia i protestu ze strony większości przewodniczący przerywa posiedzenie, dla powzięcia uchwały, jak ukarać pos. Zatlukę. Po podjęciu posiedzenia prezydent przywołuje do porządku pos. Zatlukę.

Zlot delegatów sokolskich z Niemiec odbył się w niedzielę w Poznaniu. Przedłożone sprawozdanie wykazuje, iż związek polskich Tow. sokolich w Niemczech liczy przeszło 8000 członków. Bilans związku wykazuje 4600 marek.

Zgon rzeźbiarza. Onegdajszej nocy zmarł w Dreźnie w Klotsche rzeźbiarz prof. Dr Schillinger, twórca pomnika Schillera w Wiedniu.

Promienie Roentgena. Z Petersburga telegrafują: Urzędnik szpitala marynarki Lanczewicz, który od dłuższego czasu pracował nad wzmocnieniem siły promieni Röntgenowskich, doszedł obecnie do bardzo wydatnych rezultatów, a ministerstwo marynarki zgłosiło patent na wyniki jego prac. Niestety sam Lanczewicz, który doświadczenia czynił na własnej osobie, ma ramię jedno zupełnie obumarłe, a amputacya, zdaniem lekarzy, nie na wiele się przyda, gdyż cierpienie, spowodowane promieniami, zajęło także i plecy.

Doświadczenia Miecznikowa. Z Paryża telegrafują: Prof. Miecznikow w dalszym ciągu swoich doświadczeń nad szczepieniem chorób ludzkich zwierzętom, celem uzyskania swoistego serum, w ostatnim czasie zaszczepił bakterye tyfusu małpie, która jednakże po kilku dniach zginęła skutkiem choroby.

Czarna ospa. W szpitalu w Pradze umarła na ospę czarną Marya Brista. Ospa, jak wiadomo, zawleczoną została przez kupca Grossa z Rosyi. 15 chorych osób znajduje się w izolowanym baraku.

Milionowy defraudant. Onegdaj przywieziono do Wiednia zachodnią koleją słynnego Reichorna, który uciekł z Wiednia sfałszowawszy wiele papierów i zdefraudowawszy 9 milionów koron.

Zmarli. Wilhelm Gałuszka, inżynier drogowy miejski, zmarł wczoraj w 51 roku życia, osierociwszy żonę i troje dzieci.

Ś. p. inżynier Gałuszka był znaną osobistością w tutejszym świecie przemysłowym. Dwuletnią służbę wojskową jako nadporucznik odbył w oddziale inżynieryi krakowskiej załogi. Przez 9 lat pracował jako inżynier-adjunkt przy dyrekcyi kolei państwowych. Pracował też czas dłuższy przy budowie nowych linii kolejowych — zdobywszy uznanie jako jeden ze zdolniejszych i cenionych inżynierów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Syn królewski“. (Ceny zniżone do połowy).
W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.
Niedziela popołudniu. „Tricoche i Cacolet“.
Niedziela wieczorem. „Balladyna“. (Początek o godzinie 7-mej).
Poniedziałek popołudniu. „Aktorki“.
Poniedziałek wieczorem. „Wielki Fryderyk“. (Początek o godzinie 7-mej.
Wtorek. „Dzieje Orestesa“.
Środa. „Trylogia Dubrownicka“. (Ceny zniżone).
Czwartek. „Dzieje Orestesa“.
Piątek. „Zaczarowane koło“.
Sobota. „Srebrne szczyty“, komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Nowość!
Niedziela popołudniu, „Grube ryby“. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczorem. „Zaczarowane koło“.
Poniedziałek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“. (Pół ceny).
Poniedziałek wieczorem. „Srebrne szczyty“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Kiejstut“.
Czwartek. Teatr zamknięty.
Piątek. Teatr zamknięty
Sobota. Teatr zamknięty
Niedziela popołudniu. „Ona i jej mąż“.
Niedziela wieczorem. „Wesele Fonsia“.
Poniedziałek popołudniu. „Pod białym koniem“.
Poniedziałek wieczorem. „Nasi Fikalscy“.
Wtorek. „La ka“.
Środa. „Wesele Fonsia“.
Czwartek. „Podróż w kufrze“.
Piątek. „Czarodziej z nad Nilu“
Sobota. „Katastrofa kolejowa“. (Nowość!)

Kwesta wielkanocna.

W kościele św. Kazimierza (OO. Reformatów)

W Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 Wł. Gubarzewska, 10—11 Elw. M. hr. O'Rourke, 11—12 Kar. hr. O'Rourke, 12—1 Hel. hr. Morsztynówna, 1—2 Sewer. Ryszkowska z córką Janiną, 2—3 M. Miłkowska, 3—4 Leop. Carowa, 4—5 Włodz. Szołayska, 5—6 Zof. Dunin Brzezińska, 6—7 Gabr. Wędrychowska, 7—8 Marya Olearska.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 8—9 M. Olearska, 9—10 Wiktor. Kibortt, 10—11 Elw. hr. O'Rourke, 11—12 Kar. hr. O'Rourka, 12—1 Hel. hr. Morsztynówna, 1—2 Hel. Boguszówna i Zof. Boczkowska, 2—3 Bron. Wohlleberowa, 3—4 Leop. Carowa, 4—5 Włodz. Szołayska, 5—6 Konstancya Rozdrażowska, 6—7 M. Miłkowska.

W kaplicy SS. Nazaretanek przy ulicy Warszawskiej).

W Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 C. hr. Badeniowa, 10—11 Fl. Różycka, 11—12 J. hr. Tyszkiewiczowa, 12—1 Z. hr. Tarnowska, 1—2 Z. Dunin Brzezińska, 2—3 Al. Mańkowska, 3—4 Z. Mańkowska, 4—5 M. Brzeska, 5—6 St. hr. Tarnowska, 6—7 M. Epsteinówna.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 9—10 Fl. Różycka i M. Nowak, 10—11 Fel. Homolaczowa i Hel. Raczyńska, 11—12 P. Goeblowa, 12—1 M. Epsteinówna, 1—2 Z. Dunin Brzezińska, 2—3 Michałowska, 3—4 Kaz. Kostanecka, 4—5 G. Wędrychowska, 5—6 St. hr. Tarnowska.

W kościele OO. Kapucynów.

W Wielki Piątek.

Od godz. 8—9 M. Retingerowa, 9—10 Hel. Zollowa, 10—11 H. Krokiewiczowa, 11—12 J. hr. Mieroszowska, 12—1 Ant. hr. Wodzicka, 1—2 Br. Kurowska z córką, 2—3 A. hr. Potocka i S. Czyżowska, 3—4 M. hr. Chomentowska, 4—5 Zygm. Kowalska, 5—6 M. Sobańska, 6—7 A. Staniszewska, 7—8 J. Federowiczowa.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 8—9 M. Retingerowa, 9—10 H. Zollowa, 10—11 H. Krokiewiczowa, 11—12 J. hr. Mieroszowska, 12—1 A. hr. Wodzicka, 1—2 O. Moraczewska, 2—3 Aniel. hr. Potocka i S. Czyżowska, 3—4 J. Federowiczowa, 4—5 St. Gólska, 5—6 G. Wędrychowska, 6—7 A. Staniszewska.

W kościele św. Wojciecha.

W Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 A. Matuszewska, 10—11 A. Czyncielowa, 11—12 L. Fronczowa, 12—1 A. Porębska, 1—2 M. Adelmanowa, 2—3 W. Satalecka, 3—4 J. Ryglicka, 4—5 A. Kretschmerowa, 5—6 K. Brzezińska, 6—7 M. Laberschekowa, 7—8 F. Tułasiewiczówna.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 9—10 K. Janeczkowa, 10—11 A. Komarnicka, 11—12 L. Fronczowa, 12—1 Jan. Zimlerowa, 1—2 J. Kramarska, 2—3 A. Kramarska, 3—4 M. Skalska, 4—5 M. Tomikowa, 5—6 F. Tułasiewiczówna.

W kościele XX. Pijarów.

W Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 St. Rychłowska, 10—11 M. Woźniakowska, 11—12 St. Zborowska i Br. Spitzerówna, 12—1 Starzewska, 1—2 Z. Kościcka i panna H. Stawiarska, 2—3 M. Ruszczyńska, 3—4 M. Turska, 4—5 Dropiowska, 5—6 K. Kowalska i Warmińska, 6—7 M. Straszewska.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 9—10 Błeszyńska, 10—11 F. Rychłowska, 11—12 St. Zborowska i Br. Spitzerówna, 12—1 J. Kostanecka, 1—2 Z. Kościcka i St. Stawiarska, 2—3 Nowacka, 3—4 J. Stryjeńska, 4—5 Stecowa, 5—6 G. Wędrychowska.

W kościele św. Marka.

W Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 T. Kułakowska, 10—11 R. Piechocka, 11—12 M. Szremer, 12—1 S. Rouquand, 1—2 F. Dobrzańska, 2—3 K. Kozłowska, 3—4 Gliksonowa, 4—5 M. Słomska, 5—6 Schneiderowa, 6—7 H. Lenartowiczowa, 7—8 H. Brandowska.

W Wielką Sobotę.

Od godz. 9—10 T. Kułakowska, 10—11 R. Piechocka, 11—12 M. Szremer, 12—1 S. Rouquand, 1—2 F. Dobrzańska, 2—3 K. Kozłowska, 3—4 H. Lenartowiczowa, 4—5 M. Słomska, 5—6 Schneiderowa, 6—7 Gliksonowa, 7—8 H. Bandrowska.

Z dziedziny wynalazków.

(Elektryczne światło bez drutu. — Maszyna do pływania. — Ostatni wynalazek Edisona. — Samochód-łódka. — Aparat do skraplania powietrza).

Mikołaj Tesla, który od 20 lat pracuje nad światłem elektrycznem bez drutu, obecnie, jak donosi nowojorski „World“ rozwiązał ten problem i swój wynalazek wykończył.

— Moim wielkim przewodnikiem światła — miał się wyrazić Tesla — mógłbym oświecić całe Stany Zjednoczone. Prąd światła rozlewałby się w powietrzu na wszystkie strony, działając jak zorza północna. Byłoby to światło łagodne, ale dość silne, aby można rozróżnić przedmioty. Tesla zamierza oświetlić najpierw port nowojorski w obrębie stu mil angielskich. Jedyna stacya centralna wystarczałaby, aby otrzymać najtańsze, najpewniejsze, a zarazem najlepsze światło.

Tesli lampy do światła elektrycznego bez drutu nie potrzebują wymiany, gdyż w nich nic się nie spala. Są to zwyczajne kule ze szkła, hermentycznie zamknięte i zapieczętowane, które zawierają rozcieńczony gaz.

* * *

Rozmaite przyrządy służą do utrzymywania się na wodzie osobom, które pływać nie umieją. Są n. p. pasy ratunkowe, korki, kamizelki, pęcherze do pływania. Ale osoba, używająca tych przyrządów, nie może się opierać prądowi fal. Inaczej rzecz się ma z maszyną do pływania, wynalezioną przez paryskiego inżyniera Pimoule. W celu utrzymywania się człowieka na wodzie, jest ta maszyna zaopatrzona we worek z powietrzem, który leży na grzbiecie pływającego. Ten przyrząd składa się z ramy, w której można poruszać propeller na wałku ślimakowym, i to zapomocą dźwigni, trzymanej obydwiema rękoma. W ten sposób może i nieumiejący pływać nie tylko utrzymać się na wodzie, ale się poruszać. Tego przyrządu można używać w celach ratunkowych i do pływania.

* * *

W Nowym Jorku odbywają się obecnie próby z nowym akumulatorem Edisona, który ma wywołać przewrót w elektrotechnice dzisiejszej przez swoją taniość. Zastosowano go na razie do poruszania oraz oświetlenia tramwaju z 24 osobami.

Wytworzona w nowej bateryi energia równa się pięćdziesięciu koniom mechanicznym i porusza wyżej wspomniany wehikuł z zupełną łatwością po torze o dość znacznem wzniesieniu. Według przybliżonych obliczeń, siła popędowa takiego tramwaju będzie wynosiła około 4 fen. na kilometr.

* * *

Samochód-łódka jest wynalazkiem inżyniera francuskiego Revailles. Wehikuł ten, będący kombinacyą łodzi parowej i samochodu, może być użyty na lądzie i na wodzie. Jest to łódź na czterech kołach bez szprych ze specyalnej gumy twardej; kształtem swoim przypomina wąskie i spiczaste samochody wyścigowe.

Gdy płynie po wodzie, koła zapomocą prostej przekładni przestają się krecić. Z tyłu pomieszczona jest śruba, którą puszcza w ruch motor 13-konny, a za nią, jak zwykle, znajduje się ster. Szczególnie odpowiednim zdaje się być nowy wynalazek do celów wojskowych i podczas wypraw naukowych. Francuskie pułki samochodowe zajęte są próbami tego wynalazku.

* * *

W Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się niezwykle ciekawa demonstracya nowego aparatu do skraplania powietrza, skonstruowanego przez mechanika p. Grodzickiego wedle wskazówek prof. Olszewskiego, który wspólnie z śp. prof. Wróblewskim dokonał odkrycia metody skraplania powietrza.

Przyrząd ten składa się z kilku cylindrów szklannych, ujętych w metalowe i drzewne obramienie. W cylindry te wpuszczone są rurki metelowe spiralnie zwinięte, przeprowadzające powietrze zgęszczone do rezerwoarów, gdzie dokonywa się skroplenia powietrza przy temperaturze 252° C. Przygotowane do skroplenia powietrze zgęszczone, umieszczone było w trzech wielkich butlach żelaznych, skąd rurkami miedzianemi przeprowadza się je do aparatu. Po kilku minutach skroplone powietrze, poczęło ściekać z szumem z górnego cylindra do dolnego rezerwoaru, skąd następnie przeprowadził je p. Grodzicki do osobnego naczynia, również specyalnie skonstruowanego.

Następnie dokonał p. Grodzicki szeregu interesujących doświadczeń ze skroplonem powietrzem, zamrażając w niem alkohol, demonstrując jak oddziaływa ono na proces palenia, na metale i t. p.

Aparat p. Grodzickiego nabyły instytuty naukowe w Anglii, Niemczech i Rosyi.

Do naszych Czytelników.

Polski Kalendarz chrześcijańsko-socyalny

przeznaczamy jako premium dla naszych Prenumeratorów.

Każdy Prenumerator otrzyma ten Kalendarz jedynie za opłatą kosztów przesyłki, a mianowicie:

Miejscowi płacą 10 hal.
Zamiejscowi 20 hal.

Kalendarz obejmuje 10 arkuszy druku i zawiera bogatą treść, przeważnie poświęconą sprawom stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 23 marca 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 75	100 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 90	94 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	94 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 25	100 —
4% Obligacye kolejowe	93 —	94 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	115 —	125 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	425 —	420 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	565 —	570 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
4 1/10% wspólna renta srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	93 50	94 —
4% renta koronowa węgierska	92 50	93 —
4% renta austryacka w złocie	117 —	118 —
4% renta węgierska w złocie	114 50	114 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Dyrekcya c. k. Kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej. Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja. Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów. Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

2.20 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
2.28 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

2.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25. z Krakowa,
3.18 po poł., osob. Nr. 25. z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mieszany, Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. miesz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.12 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca: w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja. Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1. z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12. do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12. do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2. do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora. w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano. osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.29 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.
1.18 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa. Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy
5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

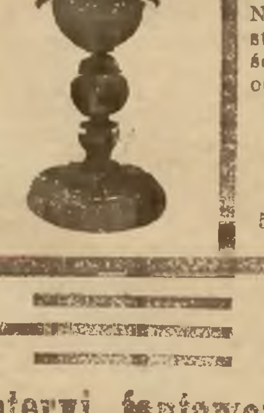
6.12 wiecz. osob. Nr. 16. do Podgórza-Pł
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławia od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.



L. 150/10 Prez.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Krakowa ma do obsadzenia sześć posad lekarzy miejskich w ramach uchwalonego przez Radę miasta etatu, który obejmuje 1 posadę rangi VII 3 posady rangi VIII 6 posad rangi IX, i 2 posady rangi X. wszystkie z poborami, odpowiadającymi poborom urzędników państwowych odnośnych rang.

Posady będą nadane na razie prowizorycznie.

Kandydaci ubiegający się o te posady winni się wykazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1673 L. 37 Dz. u p., wiekiem nie przekraczającym 40 r. życia, obywatelstwem austryackiem i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować mają poparty dowodami opis dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnieść należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 9 kwietnia 1910 r. włącznie.

Bliższych informacyi udziela miejski Urząd Zdrowia w Krakowie.

Kraków dnia 22 marca 1910 r.

Aktor
po 38-letniej pracy scenicznej, z czego 15 lat przebył na scenie krakowskiej za dyrekcyi Koźmiana, dotknięty nieuleczalną chorobą i nie mogąc pracować na utrzymanie, prosi o wsparcie. — Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Błaga o litość
staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Nakładem Spółki komandytowej właściciela Głosu Narodu. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 1.